

WSPÓLNOTA

MAŁOPOLSKA

WYDANIE SPECJALNE

PISMO STOWARZYSZENIA GMIN MAŁOPOLSKI



**III WALNE ZEBRANIE STOWARZYSZENIA
GMIN MAŁOPOLSKI
KRAKÓW, CZERWIEC 1994**

**DLA: * PREZYDENTÓW * BURMISTRZÓW * WÓJTÓW
* RADNYCH * PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH ***

PRÓBA BILANSU

Z Kazimierzem Barczykiem - Przewodniczącym Rady Stowarzyszenia Gmin Małopolski - rozmawia Marek Szczepanek

-Kiedy przed trzema laty zrodził się pomysł utworzenia Stowarzyszenia Gmin Małopolski poważnie myślano o regionalizacji kraju i powołaniu na południu Polski dużego regionu od Bielska po Przemyśl. Później Stowarzyszenie zaangażowało się w budowanie powiatów. Żaden z tych pomysłów nie doczekał się na razie realizacji. Czy zatem samo SGM nie znalazło się w swego rodzaju martwym polu i musi dziś spełniać rolę substytutu?

K. Barczyk: Rzeczywiście warto o moment sięgnąć do początków Stowarzyszenia, zwłaszcza że dobiega końca pierwsza kadencja jego władz. SGM powstało w chwili kiedy rząd Bieleckiego zaproponował wstępnie podział Polski na 10-12 wielkich regionów. Te pomysły zrodziły naturalne pytanie o kształt regionu obejmującego Małopolskę. Jako Przewodniczący Rady Miasta Krakowa rozesłałem do gmin w bardzo szeroko pojętym regionie propozycję przedyskutowania tego problemu, a równocześnie rozważenia zasadności utworzenia stowarzyszenia. Odzew był bardzo duży, gdyż pozytywnie na nasze zaproszenie odpowiedziało 120 gmin. Kiedy program, czy może raczej należałoby powiedzieć koncepcja regionalizacji została odsunięta na drugi plan, pojawił się projekt podziału kraju na powiaty. Warto przypomnieć, że był to pomysł, rozpisany na zapisy ustawowe który wyszedł z KSST. Po prawie rocznym leżeniu w szufladach rząd Unii Demokratycznej nadał mu bieg. Skoro taka kwestia stała się przedmiotem publicznych rozważań Stowarzyszenie tym bardziej musiało zająć się szansami i problemami z nią związanymi. W sprawie powiatów wypracowaliśmy kilka istotnych stanowisk, poczynając od jasnego opowiedzenia się za samorządowym kształtem tych jednostek, kończąc na wspieraniu konkretnych gmin. Tu dobrym przykładem może być sukces Wieliczki.

Jest faktem, że powstanie Stowarzyszenia wiąże się z pomysłem utworzenia regionów. Już wtedy zdecydowaliśmy się na pewną wizję regionów. Świadomie zrezygnowa-

liśmy np. w tym okresie z budowania związku gmin na rzecz formy swobodniejszej - stowarzyszenia. Obca była nam również wizja regionu ściśle wyodrębnionego, o widocznych tendencjach separatystycznych, podobna do wizji lansowanych dziś we Włoszech. Jednym z istotnych pytań stała się potrzeba rozstrzygnięcia czy region ma mieć charakter funkcjonalny czy raczej administracyjny. Stowarzyszenie wskazywało na funkcjonalny kształt przyszłych regionów, uważając, że łatwiej i przy mniejszej ilości konfliktów uda się stworzyć takie jednostki. Przeciwwstawiając się nadmiernemu, nadal bardzo uciążliwemu centralizmowi państwa, nie chcieliśmy przekształcać Polski w strukturę zbyt rozproszoną. Chodziło nam o zachowanie unitarnego charakteru państwa z poważną i sprawną władzą centralną i równocześnie o poszerzenie strefy demokracji.

Te dyskusje, prowadzone także w Stowarzyszeniu były ważnym testem sympatii, powiązań między poszczególnymi gminami i dużymi ośrodkami. Pozwoliły w pewnej mierze określić na nowo granice Małopolski, po części także przez wykorzystanie tradycji, która okazała się nadszpejnowana ważna i istotna. Z jednej strony chodzi tu o doświadczenia i związku ponad tysiącletnie. Z drugiej o wydarzenia i procesy, kształtujące dzisiejszy obraz życia politycznego, społecznego. Myślę, że warto tu przykładowo wspomnieć chociażby o samorządowych doświadczeniach Galicji, o ogromnej tradycji ruchu ludowego, który tu przecież miał swoją kolebkę.

Nie sposób nie zauważyć jaką rolę integracyjną odgrywała dawniej i teraz działalność Kościoła, a w ostatnich kilkunastu latach środowisk opozycyjnych, związanych z "Solidarnością". To wszystko tworzyło specyficzny, małopolski klimat sprzyjający integracji i współpracy, niezależnie od decyzji rządowych czy generalnych rozstrzygnięć ustawowych.

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że sprawa regionalizacji, tworzenia powiatów czy cho-

ciażby kształtu programu pilotażowego to zagadnienia o charakterze ustrojowym. Trudno założyć i wyobrazić sobie, aby grupa gmin, nawet tak liczna jak nasza była w stanie takie koncepcje zaproponować, a tym bardziej przeprowadzić. Dokonanie rozstrzygnięć to obowiązek Sejmu, Senatu, Rządu, Prezydenta i oczywiście partii politycznych o ogólnokrajowym zasięgu. Niestety ten fragment procesu transformacji nie został doprowadzony do końca, a w niektórych przypadkach nawet na dobre się nie rozpoczął. Na pewno natomiast mimo wielu braków i niedogodności, np. związanych z ograniczeniem kompetencji powiodła się reforma samorządowa na poziomie gmin. Ogromnym sukcesem jest chociażby wybór kilkudziesięciu tysięcy zupełnie nowych radnych, którzy dziś po czterech latach dysponują dużą wiedzą.

Reasumując, w sytuacji kiedy wiele zapowiadanych lub rozpoczętych reform utknęło w martwym punkcie musimy sobie jako gminy radzić sami. Wydaje się więc, że właśnie dlatego rola stowarzyszeń w tym także SGM jest bardzo duża.

-Stowarzyszenie, najliczniejsze wśród tego typu organizacji w kraju, łączy tak duże organizmy miejskie jak Kraków i bardzo małe gminy wiejskie. Czy możliwe jest w tych warunkach wypracowanie spójnego stanowiska, satysfakcjonującego wszystkich?

K. Barczyk: Tak się szczęśliwie ułożyło, że we wszystkich praktycznie władzach Stowarzyszenia jest mniej więcej równa reprezentacja gmin małych, średnich i dużych miast. W związku z tym każda z tych grup ma możliwość przedstawienia swoich racji i chronienia własnej specyfiki. Można powiedzieć, że dbamy o siebie wzajemnie. Dostrzegamy różnice np. w zakresie kompetencji, ale traktujemy to jako rzecz oczywistą. Kiedy duże miasta zaczęły się starać o powiększenie uprawnień w ramach pilotażu, małe gminy SGM podeszły do tego z życzliwością. Duże gminy charakteryzują się bardziej politycznym widzeniem problemów samorządu, czasem mają też ułatwione docieranie do ważnych gremiów parlamentarnych. Właśnie duże ośrodki jednogłośnie wsparły małe gminy, dążąc do oprostowania ordynacji wyborczej, która prowadziła do upartyjnienia wyborów i mogła poważnie zaszkodzić mniejszym i średnim gminom. Zdecydowanie opowiedzieliśmy się za zastrzeżeniami wychodzącymi z Kalwarii Zebrzydowskiej.

-Sporym problemem dla różnych organów samorządu stały się w ostatnich latach spory, a nawet poważne konflikty polityczne. Jak Stowarzyszenie radzi sobie z tym niebezpieczeństwem?

K. Barczyk: Wyjąwszy SLD we władzach SGM można spotkać reprezentantów przytłaczającej większości ogólnokrajowych ugrupowań politycznych. Są więc działacze UD, PSL, KLD, ZChN, BBWR, RdR-Zjednoczenie Polskie, sympatycy KPN - by wymienić tylko niektóre partie. Na wstępie powiedzieliśmy sobie jednak, że "legitymacje partyjne zostawiamy za drzwiami" i raczej udaje się nam unikać przenoszenia sporów ściśle politycznych na forum Stowarzyszenia. Sprzyja temu formuła tej instytucji, która przecież nie jest ciałem decyzyjnym, a opiniodawczym, tworzącym rodzaj silnego małopolskiego lobby w różnych dziedzinach.

-Mówi się od pewnego czasu nie bez racji, że słabością samorządu jest brak jednej, dużej reprezentacji ogólnopolskiej. Federacja Związków i Stowarzyszeń nie funkcjonuje nadal zbyt sprawnie. Czy potrzebna jest wreszcie jedna, duża wspólna reprezentacja?

K. Barczyk: W ramach Społecznej Rady Legislacyjnej "S", która jeszcze w 1980 roku z mojej inicjatywy rozpoczęła działalność powstało kilkadziesiąt projektów ustaw. Jesienią 1989 roku zwróciłem się do doc. M. Kuleszy, wówczas prodziekana UW o to, aby wyjść poza dyskusje nad kształtem czy sensem samorządu terytorialnego, toczące się w Senacie i przygotować społeczny projekt ustawy. Umówiłem się z Marszałkiem Senatu A. Stelmachowskim, że taki społeczny projekt zostanie uchwalony przez Senat i skierowany już jako senacka inicjatywa do Sejmu. W tym właśnie projekcie przewidywano ustawową krajową reprezentację samorządu terytorialnego. Niestety Sejm kontraktowy tę propozycję odrzucił. Wówczas takie rozwiązanie byłoby bardzo pożądane. Pustkę tę zaczęły wypełniać stowarzyszenia a ich nadmiar spowodował pewną "inflację" takiej formy. W tej chwili ponownie pojawia się pytanie o poważną "przekładnię" punktu widzenia samorządu. PSL proponuje zamianę Senatu na Izbę Samorządową i przyznać trzeba, że chyba każdemu działaczowi samorządowemu to się podoba. Gdyby tak się stało to stowarzyszenia mogą stanowić swoiste medium na prawdopodobnie, zbyt duże upartyjnienie Izby Samorządowej. Trzeba przy tym zauważyć, że partyjna Izba Samorządo-

wa może stać się zaprzeczeniem sensu samego pomysłu, a sprawy samorządowe zejść na drugi plan.

W przypadku gdyby np. wybory do tak zmodyfikowanego Senatu miały charakter pośredni, nie można wykluczyć sporej roli stowarzyszeń w procesie elekcji.

-W ostatnich latach Stowarzyszenie postawiło na promocję regionu, na rozwijanie turystyki, wreszcie na budowanie nowych związków z sąsiadami. Dlaczego?

K. Barczyk: Stolica Małopolski Kraków jest jednym z najpiękniejszych miast świata i obok Pragi najpiękniejszym miastem Europy Środkowej. Ale Małopolska z punktu widzenia walorów turystycznych to nie tylko Kraków. Mamy przełom Dunajca, wspaniałe góry, unikalny skarb w Wieliczce, Częstochowę i tak ważne na mapie historycznej miejsce jak Oświęcim. W związku z tym musimy postawić na czysty przemysł turystyczny. Nie więc dziwnym, że proponujemy świadomie budowę autostrady północ-południe, oraz trasy łączącej Drezno z Odessą. Musimy w tym wypadku szczególnie mocno pilnować naszych interesów, gdyż powstanie trasy Warszawa-Brześć jest przesądzone z przyczyn politycznych i gospodarczych. W wymiarze regionalnym chodzi nam o jak najszybszą rozbudowę powiązań ze Słowacją i Ukrainą. Stąd nasze zabiegi o uruchomienie nowych, lokalnych przejść granicznych. Dobijamy się o to w Warszawie od ponad roku, a ostatnio zaproponowałem stworzenie już w ramach Stowarzyszenia specjalnej komisji do spraw współpracy z najbliższymi sąsiadami. Działając w ten sposób możemy doprowadzić do powiększenia się ilości miejsc pracy.

Jesteśmy przez nasze kontakty zagraniczne swego rodzaju oknem na świat. W tym roku ukaże się po raz pierwszy wspólny, małopolski album promocyjny, a chcemy aby wychodził on już stale. Doradzaliśmy gminom tworzenie indywidualnych materiałów promocyjnych, propagowaliśmy pewne wzory. Takie opracowania wystawiamy na targach międzynarodowych np. ostatnio w Cannes i Nicei. Sądząc po ilości materiałów różnego rodzaju gminy mają coraz lepszą świadomość jakie znaczenie może mieć promocja. Ułatwiamy także kontakty bezpośrednie z gminami w Europie Zachodniej. Pomagamy organizować wyjazdy na szkolenia wójtów i burmistrzów.

-Imprezą o szczególnym znaczeniu w sferze promocji całego regionu może stać się

Zgromadzenie Gmin i Regionów Europy, o którego organizację w 1995 roku zabiega Stowarzyszenie. Miałoby ono odbywać się w Krakowie.

K. Barczyk: To spotkanie miałoby kolosalne znaczenie. Wystarczy sobie wyobrazić, że do miasta i całego regionu zawita jednocześnie 2000 merów i burmistrzów ze wszystkich zakątków Europy. Dla wielu będzie to pewnie pierwsza wizyta w naszym kraju. Goście rozjadą się po całej Małopolsce, a gminy będą mogły wybrać sobie tych, których chciałyby przyjąć i nawiązać z nimi kontakty. Należy zdać sobie sprawę jaką rolę, obok normalnych, standardowych form prezentacji i zachęcania do zwiedzania odgrywają kontakty osobiste.

W Krakowie mamy doskonałe przykłady bardzo konkretnej, wymiernej współpracy z Norymbergą, która np. przekazuje nam bardzo dobre tramwaje, kilka tysięcy sztuk mierzniaków ciepła, a początkiem tego współdziałania były luźne kontakty. Trzeba też zauważyć, że Zgromadzenia to doskonały interes dla firm turystycznych, gdyż goście sami pokrywają sobie koszty pobytu, a obok np. burmistrza zjawia się także często spora delegacja.

-Czy dwuletnia praca Stowarzyszenia spowodowała, że dziś widoczna jest większa integracja gmin w 10 województwach. Czy mówiąc inaczej poszczególne samorządy w regionie zbliżyły się do siebie?

K. Barczyk: Także w tym przypadku niesłychanie ważne są właśnie osobiste kontakty wójtów, burmistrzów. Spora rolę odegrały tu konferencje i stałe współdziałanie np. w sferze oświaty. Czasem dopiero teraz po odpowiednim przygotowaniu i długim zbieraniu danych mogliśmy zorganizować spotkanie finalizujące pewien etap współpracy. Tak było np. z konferencją komputerową. Swoje znaczenie mają doroczne spotkania z korpusem dyplomatycznym, czy pielgrzymka do Rzymu. Po dwóch latach poznaliśmy się na tyle, że dobry pomysł, wspólne wystąpienie na szerszym forum może być uzgodnione nawet przez telefon. Można to zrobić w gronie kilku, czy nawet kilkunastu gmin zachowując pełne wzajemne zaufanie. I to właśnie można potraktować jako dość konkretną miarę integracji w regionie.

-Dziękuję za rozmowę.

SPRAWOZDANIE z działalności STOWARZYSZENIA GMIN MAŁOPOLSKI za rok 1993

Rada i Zarząd Stowarzyszenia Gmin Małopolski przedkładają sprawozdanie z działalności za rok 1993 po drugim roku kadencji.

Terytorialne, kulturowe i gospodarcze więzi społeczności regionu Małopolski oraz zapotrzebowanie na zintegrowane działania stanowią przesłankę poszukiwania formy realizacji wspólnych aspiracji, zamierzeń i potrzeb. Po dwóch latach działalności można powiedzieć, że SGM rolę tę wypełniło dobrze.

Do dziś aktualna jest "deklaracja wstępna" o kierunkach działania, tematyce zainteresowań i podstawowych celach Stowarzyszenia, co odzwierciedla także Statut Stowarzyszenia Gmin Małopolski. Nowa rzeczywistość i nowe zjawiska wskazują nam nowe kierunki, uzupełniając wcześniej wytyczone.

Po małych zmianach w Statucie i Regulaminie SGM dotyczących m.in. osób, które mogą pełnić funkcje statutowe skład ciał statutowych przedstawia się następująco:

RADA STOWARZYSZENIA GMIN MAŁOPOLSKI

- | | |
|--------------------------|-------------------------------------|
| 1. Przewodniczący | - Kazimierz BARCZYK - Kraków |
| 2. Wiceprzewodniczący | - Roman BUCHTA - Krosno |
| 3. Wicypzewodniczący | - Andrzej CHOWANIEC - Bielsko-Biała |
| 4. Sekretarz | - Stanisław KOTARBA - Wadowice |
| CZŁONKOWIE | |
| 5. Stanisław BIAŁEK | - Żywiec |
| 6. Mieczysław BIEN | - Tarnów |
| 7. Kazimierz FUDALA | - Rzepiennik Strzyżewski |
| 8. Kazimierz GAŚSIOR | - Tarnobrzeg |
| 9. Jerzy GÓRNICKI | - Wolbrom |
| 10. Adam JAGIELŁO | - Trzebinia |
| 11. Stanisław KRACIK | - Niepołomice |
| 12. Zygmunt NOWAK | - Dukla |
| 13. Zbigniew PAPIERZ | - Mysłenice |
| 14. Kazimierz POZNAŃSKI | - Libiąż |
| 15. Teofil WOJCIECHOWSKI | - Bochnia |

ZARZĄD STOWARZYSZENIA GMIN MAŁOPOLSKI

- | | |
|-----------------------|----------------------------------|
| 1. Prezes | - Władysław WYKA - Kraków |
| 2. Wiceprezes | - Leszek DUDZIAK - Bielsko-Biała |
| 3. Skarbnik | - Jan WIECZORKOWSKI - Rabka |
| CZŁONKOWIE | |
| 4. Zdzisław NOWAK | - Maków Podhalański |
| 5. Paweł SULIŃSKI | - Kalwaria Zebrzydowska |
| 6. Henryk UHRYSKI | - Wieliczka |
| 7. Michał WOJTKIEWICZ | - Tuchów |

KOMISJA REWIZYJNA

- | | |
|--------------------------|-----------------------------|
| 1. Przewodniczący | - Józef SZUMIEC - Zabierzów |
| 2. Wiceprzewodniczący | - Kazimierz TRAFAS - Kraków |
| CZŁONKOWIE | |
| 3. Aleksander GRZYBOWSKI | - Chrzanów |
| 4. Wendelin HABER | - Lapsze Niżne |
| 5. Lech PITULA | - Brzesko |

W dniu 17 stycznia 1994 roku liczba członków Stowarzyszenia Gmin Małopolski wynosi 132 gminy i 1 członek wspierający.

W okresie sprawozdawczym pisemne deklaracje - uchwały o przyjęciu w poczet członków rzeczywistych złożyło 6 gmin. Są to:

- Gmina Miejska w Jordanowie - woj. nowosądeckie
- Gmina Wiejska w Jordanowie - woj. nowosądeckie
- Gmina Kozy - woj. bielskie
- Gmina Stopnica - woj. kieleckie
- Gmina Tymbark - woj. nowosądeckie
- Miasto i Gmina Ożarów - woj. tarnobrzeskie

Ze Stowarzyszenia Gmin Małopolski wystąpiła tylko 1 gmina - Gmina Gać.

Należy zauważyć, że obecnie jest to największa co do ilości członków organizacja samorządowa w Polsce, i chociaż jest organizacją regionalną ma więcej członków niż organizacje ogólnopolskie.

SGM jest członkiem Federacji Związków i Stowarzyszeń Gmin Polski mając tam swoich przedstawicieli i biorąc udział w jej pracach.

DZIAŁALNOŚĆ STATUTOWA

Rada Stowarzyszenia Gmin Małopolski pracowała systematycznie i odbyła pięć posiedzeń, przygotowywanych i prowadzonych przez przewodniczącego Kazimierza Barczyka przy współudziale wiceprzewodniczącego Romana Buchty.

Tematyka posiedzeń obejmowała bardzo szeroki zakres, który dotyczył wielu istotnych problemów państwa np. wprowadzenia powiatów samorządowych, programu pilotażowego dla gmin, przejścia przez gminy prowadzenia szkół, sposobów finansowania gmin, jak również gospodarczego ożywienia regionu, jego promocji, współpracy z władzami samorządowymi, parlamentarnymi i stowarzyszeniami oraz partnerami zagranicznymi.

Rada podejmowała uchwały, stanowiska lub wnioski, a także wyznaczała zadania dla Zarządu oraz rozstrzygała sprawy statutowe i organizacyjne. Stałym tematem posiedzeń Rady były informacje Zarządu o realizacji powierzonych zadań, jak i jego propozycje nowych działań, a także informacje o stanie gospodarki finansowej Stowarzyszenia. W wielu posiedzeniach Rady uczestniczyli zaproszeni goście oraz dziennikarze pras lokalnej i ogólnopolskiej.

Kazimierz Barczyk będąc jednocześnie posłem na Sejm, wielokrotnie składał interpelacje poselskie odwołując się do uchwał i stanowisk władz SGM.

Zarząd SGM odbył w tym okresie dziesięć posiedzeń, przygotowywanych i prowadzonych przez prezesa Władysława Wykę, najczęściej w terminach między posiedzeniami Rady, jak również wspólnie z Radą.

Posiedzenia Zarządu miały charakter roboczy i w tym trybie ustalono sposoby wykonania zadań statutowych zleconych mu przez Radę; koncepcje wykorzystania informacji o gminach Małopolski, postulaty i wnioski. Zarząd na bieżąco przekazywał do wiadomości wszystkie protokoły z posiedzeń Rady, Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Informował członków Stowarzyszenia o wszelkich inicjatywach i propozycjach innych organizacji samorządowych i gospodarczych, które mogłyby z dniem Zarządu być pomocne w funkcjonowaniu gmin.

W centrum zainteresowania Zarządu pozostawała gospodarka finansowa, zapewnienie statutowych dochodów i racjonalne wydatkowanie środków.

Na początku roku, rozpoczynając nowy zwyczaj, odbyło się spotkanie przedstawicieli gmin z Korpusem Dyplomatycznym, z udziałem Rady i Zarządu SGM.

SGM pełniło aktywną rolę w pracach mających na celu wprowadzenie II etapu samorządności, wyrażając w tym względzie swoje stanowiska na podstawie spotkań, dyskusji, sondażi.

Nie dały spodziewanego rezultatu działania zmierzające do powstania Małopolskiego Banku Samorządowego, czego powodem było niejasne stanowisko przyszłych udziałowców (BPH, Gmina Kraków) jak i wprowadzenia nowych zasad powoływania banków (kilkakrotne podniesienia kapitału założycielskiego).

Zachęcano stowarzyszone gminy do udziału w Targach Poznańskich oraz do prezentacji na Wystawie Gospodarczej organizowanej przez Związek Miast Polskich. Poza udziałem wielu gmin w tych targach ceną publikacją okazał się szeroko rozpowszechniony informator "Investcity '93", przedstawiający oferty gmin.

Powołanie Komisji Oświaty SGM z aktywnym udziałem wiceburmistrza Wieliczki Henryka Uhryskiego i przewodniczącego Rady Kalwarii Zebrzydowskiej Pawła Sulirskiego prowadziło do wymiany doświadczeń między gminami zachęcając m.in. do przejmowania przez gminy szkół, proponując nowe formy nauki języków obcych, itp.

Rada i Zarząd SGM zorganizowały dużą konferencję w sprawie przejmowania szkół przez gminy, z udziałem kuratorów, burmistrzów, wójtów i przewodniczących rad z 10 województw Małopolski.

Nie udało się z przyczyn obiektywnych (SGM nie prowadzi działalności gospodarczej) powołać rozgłośni radiowej. Niemniej jednak zachęcano do tego gminy - przekazywano zainteresowanym stosowne informacje.

Nawiązano kontakt ze Stowarzyszeniem Prasy Lokalnej, której efektem była wspólna Konferencja Prasy Lokalnej Małopolski na początku 1994 roku, mające na celu określenie zasad współpracy.

Jak w ubiegłym roku SGM wniosło swój wkład jako współorganizator Targów Sprzętu Komunalnego w Tuchowie, którym głównym organizatorem był burmistrz Tuchowa - Michał Wojtkiewicz.

Przedstawiciele SGM brali udział w organizowanym w Strasbourgu XIX Zgromadzeniu Generalnym Rad Gmin i Regionów Europy, gdzie zapoznano się z funkcjonowaniem tej organizacji i promowano nasze Stowarzyszenie. Na spotkaniu tym została złożona przez przewodniczącego Rady SGM Kazimierza Barczyka oferta zorganizowania XXI posiedzenia tej organizacji w Krakowie w 1995 roku.

Rada SGM podjęła uchwałę wyrażającą gotowość zorganizowania przez Stowarzyszenie z gminą Kraków zgromadzenia 2000 merów, burmistrzów, przedstawicieli rad gmin i związków gmin z całej Europy. W czasie posiedzenia Rady Federacji Stowarzyszeń i Związków Gmin Polskich formalnie zostało udzielone poparcie dla tej inicjatywy.

Przy finansowej pomocy Ambasady Francji i Fundacji France Pologne i naszej aktywności na tygodniowe szkolenie do Francji wyjechało ok. 30 burmistrzów i wójtów, przede wszystkim z mniejszych gmin Małopolski.

Przedstawiciele Zarządu odbyli spotkania z wieloma kontrahentami zagranicznymi chcącymi inwestować w Małopolsce. Najbardziej interesujące oferty złożyły firmy włoskie i szwajcarskie z zakresu budowy oczyszczalni ścieków, utylizacji śmieci, budowy wyciągów górskich, itp., proponując zarazem bardzo korzystne kredyty.

Przedstawiciele Stowarzyszenia brali czynny udział w konstruowaniu tzw. programu podhalańskiego, dot. tworzenia Regionu "Tatry" oraz programu pilotażowego powiatu ziemskiego.

We wrześniu 1993 r. w Krakowie odbyło się sympozjum prowadzone przez przedstawiciela grupy "Energia 2000" przy ONZ. Prezentowane były unikatowe urządzenia mające wszechstronne zastosowanie w energetyce i ciepłownictwie, przemysle spożywczym, itp. pod nazwą "TRANSSONIC".

W dniach 12-13 listopada 1993 r. Stowarzyszenie Gmin Małopolski było organizatorem III posiedzenia Federacji Stowarzyszeń i Związków Gmin Polskich. Brali w nim udział przedstawiciele Parlamentu i Rządu. Głównymi tematami dyskusji były kwestie:

- ustawa o dochodach gmin i zasadach ich subwencjonowania i dotowania (o finansach gmin),
- o przejmowaniu szkół przez gminy,
- kontynuacja reform państwa przez dokończenie reformy przekazania kompetencji gminom i decentralizacji ośrodków decyzyjnych na szczebel lokalny. W tym zakresie przedstawiono oczekiwania form współpracy. Oprócz tych zasadniczych kwestii dyskutowano również o polityce morskiej i transportowej, gospodarce wodnej i współpracy w Europie. Konferencja ta miała charakter przełomowy w stosunkach między nowym rządem a samorządami, dla realizacji programu pilotażowego w dużych miastach.

Zarząd SGM wyraził wolę i zainteresowanie powołaniem i utworzeniem - wraz z Akademią Ekonomiczną w Krakowie, Ministerstwem Edukacji Narodowej, Izbami Przemysłowo-Handlowymi Krakowa, Nowego - Sącza, Bielska-Białej, Radomia - "szkoły ekologicznej" w formie studium pomaturalnego.

Nasi przedstawiciele wielokrotnie brali udział w spotkaniach dotyczących programów budowy autostrad w Polsce. Przyjęto stanowisko, przygotowane przez Radę i Zarząd, że główną i pierwszą inwestycją w tym zakresie winna być budowa autostrady Północ - Południe, z Gdańska do Cieszyńska. Drugim etapem powinna być budowa autostrad Zachód - Wschód: Berlin - Warszawa - Moskwa i Berlin - Śląsk - Kraków - Kijów. W tym stanie rzeczy, gdy budowa autostrady "nr 1" objęłaby w naszym regionie tylko zachodnią część, tzn. woj. bielskie, a budowa autostrady wzdłuż regionu jest przesunięta do II etapu, powstała inicjatywa Izby Przemysłowo-Handlowych, województw i SGM, aby podjąć starania o budowę autostrady lub drogi szybkiego ruchu Warszawa - Radom - Kielce - Kraków - Zakopane. Wstępne kroki w tej sprawie zostały poczynione. Władze SGM reprezentował na tych spotkaniach prezes Władysław Wyka.

SGM było reprezentowane podczas dużej konferencji "Polska - Wschód" zorganizowanej w Krynicy w listopadzie 1993 r., która tworzy stałą płaszczyznę spotkań ludzi i instytucji mających wpływ na politykę gospodarczą swoich państw, z tymi, które w codziennej praktyce realizują wzajemną współpracę handlową i przemysłową.

SGM wielokrotnie wyrażało zainteresowanie rozwiązaniem problemów uporządkowania gospodarki wodno - ściekowej, np. Zlewni Zbiornika Dobczyckiego, oraz budowy Zbiornika Wodnego Świnna - Poręba - szczególnie aktywny udział burmistrza Rabki Jana Wieczorkowskiego przy współpracy m.in. z władzami Myślenic i Dobczyc.

W końcu 1993 roku zaplanowano przeprowadzenie w 1994 roku serii spotkań:

- z Korpusem Dyplomatycznym,
 - z redaktorami prasy lokalnej i samorządowej,
 - w sprawie komputeryzacji urzędów gminnych,
 - z kierownikami telewizji i radia,
 - z dowódcą Krakowskiego Okręgu Wojskowego.
- oraz wyjazd - pielgrzymka do Ojca Świętego.
- Podczas całego roku było przeprowadzonych wiele innych dyskusji, akcji, interwencji, inicjatyw, które tutaj nie są przedstawiane, ale które trafiły do gmin w drodze regularnej korespondencji.

WSPÓLPRACA ZE ZWIĄZKAMI, STOWARZYSZENIAMI I INNYMI PARTNERAMI

Rada i Zarząd SGM niezmiennie stosują praktykę szerokiego otwarcia na wszelkie kontakty i formy współpracy z działającymi - w ramach samorządów i na rzecz samorządów - stowarzyszeniami i związkami w kraju i zagranicą.

Podobnie jak w poprzednim okresie poprawnie układa się współpraca z sejmikami województw Małopolski. W ostatnim roku można zauważyć większą aktywność we współpracy z Izbami Przemysłowo-Handlowymi regionu oraz Izłą Turystyczną.

Stowarzyszenie Gmin Małopolski jest członkiem Federacji Stowarzyszeń i Związków Gmin Polski przez co kontakty i współpraca z innymi związkami jest znacznie ułatwiona. Szczególnie częste kontakty SGM utrzymuje ze Związkiem Miast Polskich, Unią Miasteczek Polskich, Unią Gmin Wiejskich oraz związkami regionalnymi: Związkiem Gmin Morskich, Związkiem Gmin Górnego Śląska, Związkiem Gmin Jurajskich, Związkiem Gmin Ziemi Cieszyńskiej, Stowarzyszeniem Gmin Uzdrawiskowych.

Należy zauważyć powolny, ale jednak rozwijający się kontakt i współpracę z organizacjami samorządowymi z państw graniczących z nami tj. z Czechami, Słowacją i Ukrainą.

W ostatnim okresie został nawiązany kontakt z regionami:

- Włoch: Genui, Padwy, Wenecji;
- Francji: Cote'dezur, Nicei;
- Hiszpanii: Barcelony.

Przedstawiciele organizacji samorządowych i samorządów gospodarczych tych regionów proponują wymianę doświadczeń oraz różne sposoby współpracy gospodarczej i wzajemnej komunikacji.

WYDAWNICTWA I PUBLIKACJE

W całym okresie dbano o szerokie informowanie społeczeństwa o działalności Stowarzyszenia. SGM jako akcjonariusz "Municipium S.A.", wydawcy "Wspólnoty", ogólnopolskiego tygodnika samorządowego, posiada swój oddział w Krakowie, przez co informacje o Małopolsce ukazywały się w miarę posiadanych materiałów przez cały czas.

Głównym elementem promocji Małopolski w tym tygodniku były wkładki, które bardziej szczegółowo i obszernie przedstawiały naszą działalność. Przy SGM jest wydawane z różną częstotliwością (ze względów finansowych) czasopismo "Wspólnota Małopolska" - dotąd wydawane przez wiceprezesa Zarządu SGM Leszka Dudziaka, które dla potrzeb naszych gmin i naszego regionu przedstawiało informacje o naszej działalności. W miarę możliwości informacje SGM ukazywały się w różnych pismach, radiu i telewizji poprzez współpracę dziennikarzy z tych firm.

Z końcem roku 1993 rozpoczęło pracę nad wykonaniem w połowie 1994 r. informatora - albumu o Małopolsce z firmą Vist-Press, który ma przybliżyć informacje o gminach i szeroko je promować w kraju i zagranicą - w języku polskim i angielskim.

Od zgłoszenia SGM popieraliśmy powstanie w Małopolsce telewizji regionalnych, państwowych i prywatnych. Są prowadzone prace nad przygotowaniem propozycji współpracy z państwową telewizją regionalną "TV Kraków". Również SGM poparło tworzącą się "o ile otrzyma koncesję" telewizję regionalną "Wisła", wspierając ich działania i gwarantując sobie za to odpowiedni udział w czasie antenowym. Poparcie nasze uzyskało również Radio RMF FM starające się o koncesję radiową.

GOSPODARKA FINANSOWA

Preliminarz dochodów i wydatków na 1993 rok uchwalony przez Radę Stowarzyszenia realizowany był przez Zarząd zgodnie z zasadą celowości i racjonalnego wydatkowania środków finansowych oraz równoważenia wpływów i rozchodów.

Jedynymi źródłami dochodów były składki Członków Stowarzyszenia. Zapewnienie funduszy na działalność Stowarzyszenia w 1993 roku wymagało zdyscyplinowania członków SGM w spełnianiu statutowego obowiązku. Należy poinformować i zarazem podziękować, że było to realizowane należycie i obecnie żadna gmina nie zalega ze składkami.

Podczas dyskusji Rady i Zarządu SGM zdecydowano, że składki za 1994 r. w chwili obecnej nie będą podwyższone i utrzymane zostaną na poziomie z 1993 r.

Władze Stowarzyszenia - Rada i Zarząd od początku kadencji korzystają z ułatwień jakie stosują wobec nich władze Krakowa, co znacznie obniża faktyczne koszty organizacyjne działalności, np. bezpłatnie korzystamy z sali obrad i innych sal posiedzeń na wszystkie konferencje organizowane przez SGM.

Budynek Rady Miasta i Magistratu pozostaje siedzibą SGM, biuro Rady i Zarządu korzysta z lokalu gminy (po kosztach eksploatacji) przy ul. Grodzkiej 28, tel. 21-53-89, 16-14-82, fax: 21-93-12

Prezes Zarządu SGM
Władysław Wyka

Przewodniczący Rady SGM
Kazimierz Barczyk

**SPRAWOZDANIE
Z WYKONANIA PRELIMINARZA
DOCHODÓW I WYDATKÓW
STOWARZYSZENIA GMIN
MAŁOPOLSKI ZA 1993 ROK**

DOCHODY:

Saldo z 1992 roku	99.410.100
Składki za 1993 rok	792.903.000
razem	892.313.100

WYDATKI:

Biuro	130.686.500
Płace	234.129.500
Inwestycje	97.320.000
Delegacje	13.944.900
Wydawnictwa	100.422.200
Konferencje	18.728.500
Eksperti, opracowania	—
Zakup akcji	15.000.000
Targi	15.000.000
razem	625.231.600

REZERWA:

Saldo na 31.12.1993	267.081.440
---------------------	-------------

Część opisowa

I. Dochody

Dochody w 1993 r. wynosiły 892.313.100 zł. Składały się na nie składki członkowskie od gmin za rok 1993 i zaległe składki za rok 1992.

Plan dochodów został wykonany w całości tak, że żadna gmina nie ma zaległości.

II. Wydatki

1. Biuro

Funkcjonowanie biura kosztowało 130.686.560 - koszty te były dużo mniejsze od zaplanowanych z powodu wprowadzonych oszczędności. Złożyły się na to również nie ponoszone w pierwszej połowie roku koszty związane z czynszem, telefonami, faxem i niektórymi wysyłkami pocztowymi, które spoczywały na Gminie Kraków.

2. Ubruttowione płace pracowników biura

Koszty poniesione na płace były mniejsze o ok. 20 mln zł od zaplanowanych. Złożyło się na to m.in. mniejsze podwyżki niż stopień inflacji i założenia płacowe oraz wykorzystywanie wielu prac w formie umowy - zlecenia, co pociąga za sobą mniejsze ubruttowienie plac.

3. Inwestycje

W związku z uzyskaniem i urządzeniem nowego lokalu na siedzibę SGM, jest to jedyny dział w odróżnieniu od pozostałych, którego realizacja została przekroczona w stosunku do założeń. Środki na te cele pochodziły z rezerwy, która była m.in. na to przewidziana. Rezerwa z tego powodu i tak nie została w całości wykorzystana. Na przekroczenie pozycji złożyły się przede wszystkim zakupy mebli, podstawowego wyposażenia i urządzenia biura SGM. Jak wiadomo, wcześniej biuro takie nie było urządzone, gdyż sekretariat Stowarzyszenia funkcjonował przy Biurze Rady Miasta Krakowa.

Zakładane w 1992 roku środki na ten cel nie przewidywały takiego wzrostu cen urządzeń, ani nie mogły z większą dokładnością przewidzieć elementów wyposażenia, gdyż nie było znane miejsce biura, ani jego układ.

4. Delegacje

Koszty związane z delegacjami nie zostały wykonane w całości z uwagi na to, że delegowane osoby często korzystały z delegacji gminy lub zapraszający pokrywali koszty wyjazdów.

5. Wydawnictwa

Realizacja wydatków w tym dziale również nie została w pełni zrealizowana. Nie wykonano informatora i folderów, gdyż koszty z tym związane przekroczyłyby przyjęte założenia. Postanowiliśmy więc na ten cel przeznaczyć środki z 1993 r. i część z 1994 r., aby wydanie informatora zostało zrealizowane.

6. Konferencje, sympozja, spotkania, narady

Środki na ten cel nie zostały w pełni wykorzystane z uwagi na to, że przy realizacji takich spotkań stosowano wszelkie działania organizacyjne mające na celu maksymalne obniżenie kosztów, np. opłaty za wynajęcie sali pod obrady, obsługa, itp. były wykonywane przez Urząd Miasta Krakowa.

7, 8. Pozostałe działy

Fundusze te nie zostały w pełni wykorzystane, gdyż składane wnioski na ten cel często nie posiadały właściwego uzasadnienia i nie przekonywały Zarządu do ich wydatkowania.

Czytając część opisową do realizacji preliminarza za 1993 rok można zauważyć, że poza jedną pozycją zaplanowane koszty nie zostały wykorzystane. Informowaliśmy, że gminy nie zalegają ze składkami, ale również należy wyjaśnić, że składki te nie wpływały na konto SGM na początku roku lub systematycznie przez cały rok. Wpłaty były często dokonywane na koniec roku. Ażeby zachować stabilność w funkcjonowaniu w każdym momencie musieliśmy posiadać zabezpieczenie na wykonanie zadań na najbliższy okres oraz posiadać pewną rezerwę. Płynność finansowa i jej zabezpieczenie są podstawowymi elementami prawidłowego realizowania zadań, stąd takie działanie. Oszczędne wydatkowanie w 1993 roku miało na celu utworzenie rezerwy, która pozwoli na to, ażeby w odróżnieniu od innych organizacji samorządowych nie podwyższać w 1994 roku, ostatnim roku tej kadencji składek członkowskich w SGM.

PRELIMINARZ NA ROK 1994

I. DOCHODY w tys zł

1. Składki członkowskie	900.000
2. Rezerwa uzyskana z 1993 r.	267.081
razem ok.	1.160.000

II. WYDATKI w tys zł

1. Funkcjonowanie biura	300.000
- materiały biurowe	
- czynsz za lokal	
- telefon, fax	
- wysyłki pocztowe	
- sprzątanie	
- opłata za energię elektryczną	
- napoje, itp.	
2. Ubruttowane płace pracowników biura	350.000
- etaty	
- zlecenia	
3. Inwestycje	50.000
4. Delegacje	80.000
- delegacje krajowe	
- delegacje zagraniczne	
- koszty utrzymania gości	
5. Wydawnictwa	150.000
- oddział "Wspólnoty" (ogólnopolskiej)	
- biuletyn informacyjny SGM	
- wkładki ogólnopolskie	
- foldery	
- informatory	
- mapy	
6. Konferencje, sympozja, narady, spotkania	60.000
7. Wspieranie akcji, konkursy, inicjatywy, zakup akcji, sponsorowanie	20.000
8. Eksperti, opracowania, porady	20.000
9. Promocja, udział w targach, reklama	70.000
10. Rezerwa	60.000
razem	1.160.000

Część opisowa

I. DOCHODY

Dochoły Stowarzyszenia Gmin Małopolski stanowią składki członkowskie od gmin. Najważniejszym elementem przy realizacji dochodów jest terminowy wpływ składek, co zapewnia płynność w funkcjonowaniu Stowarzyszenia.

II. WYDATKI

1. Funkcjonowanie biura SGM - jest podstawą funkcjonowania Stowarzyszenia. By mogło ono prawidłowo działać potrzebne są bieżące materiały takie jak:

- papier do kserowania materiałów wysyłkowych i korespondencji,
- tonery do kserokopiarki, drukarki i faxu,
- materiały biurowe.

Opłata za czynsz w 1994 r. ulegnie inflacyjnej podwyżce. Opłaty za telefon i fax uległy podwyższeniu już 1993 r., a spodziewamy się podwyżek w 1994 r. dwukrotnie. Dotyczy to także zwiększania opłat za wysyłki pocztowe, które są dość częste i zwykle objętościowo duże. Lokal ogrzewany jest energią elektryczną i podwyższa to koszty utrzymania biura. Porównując wydatki na

utrzymanie biura w 1993 r. a w 1994 r. przewidujemy, że wydatki wzrosną o ok. 70 mln zł.

2. Ubruttowane płace pracowników.

Obecnie w biurze Stowarzyszenia Gmin Małopolski zatrudnione są na cały etat dwie osoby tzn. prezes Zarządu i osoba obsługująca sekretariat. Na umowę - zlecenie zatrudnione są cyklicznie księgowa i jeden pracownik merytoryczny.

W roku 1994 zakładamy nieznaczne podwyżki płac, niższe od wskaźnika inflacji. Przewidujemy, że ze względu na już dość duże obciążenie biura i zapewne większe w 1994 r., np. przez aktywną współpracę z Federacją Stowarzyszeń i Związków Gmin Polski będziemy musieli zatrudnić jeszcze jedną osobę, najlepiej z przygotowaniem prawniczym. Zakładamy, pomimo to zwiększenie środków na płace tylko o 60 mln zł.

3. Inwestycje.

Inwestycje, to niezbędne urządzenia i meble potrzebne do funkcjonowania biura. W roku 1994 zakładamy zmniejszenie środków na te cele, z uwagi na to, że obecnie biuro jest już częściowo urządzone. Zakładam zmniejszenie wydatków o 20 mln zł (w stosunku do roku 1993).

4. Delegacje

Stowarzyszenie uczestniczy w wielu działaniach na terenie kraju i zagranicą (sporadycznie). Jego działania są aktywne i na pewno będą jeszcze bardziej aktywne, a nawet można założyć, że będą ofensywne. Łączy się to z wyjazdami wielu osób w różne miejsca. Również koszty podróży w stosunku do ub. roku znacznie wzrosną. Niemniej jednak nie zakładam wzrostu kosztów na ten cel: mając na uwadze nie wykorzystanie środków ubiegłorocznych.

5. Wydawnictwa

Wszelkie wydawnictwa, publikacje są najlepszym elementem szerokiej i masowej informacji społeczeństwa o działaniach Stowarzyszenia. Informacja przekazywana tą drogą jest najszybsza i najskuteczniejsza.

Mając do dyspozycji "Wspólnotę" i "Wspólnotę Małopolską" wiele gmin może się zaprezentować i promować. Dla wielu gmin jest to jedyna możliwość zaprezentowania się na forum ogólnokrajowym. Nowym elementem w tej dziedzinie będzie wydanie informatora o Małopolsce. Spodziewamy się, że szata graficzna przez zaangażowanie się wielu naszych gmin i firm z tego terenu stworzy informator jakością zbliżony do albumu. Treścią przewyższającą sporadyczne i niepełne namiastki informatorów.

Poprzez zastosowanie przez Zarząd pośrednich form finansowania i innych form wspierających je, pomimo zwiększenia zadań w tym dziale nie przewidujemy wzrostu nakładów na ten cel, większego niż o 6 mln zł.

6. Konferencje, sympozja, narady, spotkania

Jak wykazały doświadczenia ubiegłoroczne to forma współpracy, wymiany myśli, formułowanie wspólnych stanowisk, kreowania nowych idei, najlepiej może być realizowana przez wspólne spotkania. Dowodem na to niech będą np. spotkania poświęcone wprowadzaniu II etapu samorządności, programu pilotażowego, przejmowaniu szkół, itp., które to w dużym stopniu wymogły na Parlamencie i Rządzie, również obecnej kadencji zmiany stanowisk przychylających się do naszych wniosków i postulatów. W roku bieżącym zaplanowano wiele spotkań tego typu jak również innych tzw. branżowych. W związku z tym na tę pozycję zakładamy zwiększenie środków o 15 mln zł.

7. Wspieranie akcji, konkursy, inicjatywy, zakup akcji, sponsorowanie.

Ten ogólny dział w którego nazwie ujęte są już tematy winien się znaleźć, mimo że trudno dzisiaj przewidzieć konkretne zadania. Można wspomnieć np. o ewentualności zakupu akcji symbolicznych, jak regionalnej telewizji "Wisła" lub zwiększenie udziałów w "Municipium". Zakładamy na bieżący rok utrzymanie wydatków na poziomie roku ubiegłego.

8. Przy opracowywaniu przeróżnego rodzaju dokumentów, stanowisk, itp. zachodzi czasami konieczność korzystania z wiedzy i doświadczenia różnych osób. Na ten cel proponujemy zabezpieczenie kwoty 20 mln zł.

9. Promocja, udział w targach, reklama - jest jednym z elementów tzw. "pokazywania" SGM i jego członków. Są to zazwyczaj imprezy kosztowne i choć są często dofinansowywane, musimy mieć zapewnione minimalne środki. Udział w targach m.in. Targi Sprzętu Komunalnego w Tuchowie, Wystawa Gospodarcza Miast i Gmin w Poznaniu, Targi Nieruchomości i Inwestycji MIPIM - Francja, itp. Proponujemy na ten cel przeznaczyć kwotę 70 mln zł.

10. Rezerwa - to kwota uzyskana przede wszystkim ze składek członkowskich za 1992 r. i ściągniętych w 1993 r. Proponujemy pozostawić ją na nieprzewidziane wydatki.

DOKUMENTY STOWARZYSZENIA

STANOWISKO STOWARZYSZENIA GMIN MAŁOPOLSKI

w sprawie zgłoszonego przez grupę posłów SLD projektu ustawy "Ordynacja wyborcza do rad gmin"

Rada Stowarzyszenia Gmin Małopolski jako przedstawiciel stu trzydziestu dwu gmin wyraża sprzeciw wobec:

I. Zmiany systemu wyborczego w małych miastach i wsiach z większościowego na proporcjonalny. Dokonywanie zasadniczych zmian w ordynacji wyborczej na trzy miesiące przed terminem wyborów nosi znamiona manipulacji politycznej służącej głównie ugrupowaniu, które je proponuje.

Zmiana głosowania na listy kandydatów zamiast na konkretne osoby spowoduje w małych gminach gwałtowne upolitycznienie wyborów, co w warunkach małomiasteczkowo-wiejskich może przybrać groteskowe formy. W środowiskach małych miast i wsi ludzie głosują na dobrze sobie znane osoby, a nie na partie polityczne, które są tam jeszcze prawie nieobecne. Doraźne tworzenie komitetów wyborczych może przy proponowanym sposobie podziału mandatów doprowadzić do wejścia w skład rad ludzi z minimalnym poparciem wyborców.

II. Nie mają również naszej aprobaty projektowane zmiany w ustawie o samorządzie terytorialnym. Wprowadzane są one teraz w słabym związku z ordynacją wyborczą będącą, wyrazem obaw obecnej ekipy rządzącej przed samorządami. Centralistyczne w swej istocie tendencje projektodawców zmian ujawniają się próbą zwiększenia uprawnień wojewodów do ingerencji w prace samorządu. Wzmocnieniu pozycji prezydenta, burmistrza, wójta i zarządu gminy nie powinno towarzyszyć zmniejszenie kompetencji rad gmin. Rada gminy jako lokalny parlament jest najwyższym przedstawicielem gminnej wspólnoty mieszkańców, wyłoniona w drodze powszechnych, demokratycznych wyborów. Uważamy, że wszelkie zmiany ustawy samorządowej po szerokiej konsultacji z samorządami gmin, na co przed tymi wyborami nie ma już czasu - mogą wprowadzić jedynie zamęt prawny, a w konsekwencji chaos w samorządach gmin.

Uwagi szczególne do:

1. Zmian w ordynacji wyborczej

- art. 13 projektu

Tworzenie jednego okręgu wyborczego dla gminy o liczbie mieszkańców do 10 tysięcy doprowadzić może do zdominowania rady przez radnych wybranych w jednej lub dwóch największych miejscowości okręgu przy braku reprezentacji w radzie miejscowości najmniejszych.

Określenie najmniejszego okręgu jako 5 mandatowy może wymusić kojarzenie sołectw niezgodnie z założeniami samego projektu. Wprowadzenie tego zapisu może w małych gminach spowodować, że albo nie będzie miał kto prowadzić kampanii wyborczej, albo zając miejsca w komisjach wyborczych. Interpretacja słowa "agitacja" może stać się przyczyną konfliktów.

2. Zmian w ustawie samorządowej (art. 106 projektu).

- art. 15 ustawy samorządowej

Nie jest dobrym rozwiązaniem stawianie prezydenta, burmistrza, wójta w roli organu uchwałodawczego i wykonawczego, prowadzi bowiem do wielu nieprawidłowości w podziale kompetencji. Wymóg podpisu prezydenta, burmistrza, wójta pod uchwałą rady, której może nie być członkiem otwiera nowe pole konfliktów.

- art. 16 ustawy samorządowej

Propozycja, aby prezydent, burmistrz, wójt powoływał zarząd (oczywiście spośród radnych jak to wynika z art. 28 ustawy samorządowej), a także sekretarza i skarbnika gminy jest zupełnie nieuzasadnionym uszczupleniem kompetencji rady. Opowiadamy się za tym, aby rada powoływała zarząd na wniosek prezydenta, burmistrza, wójta.

- art. 19 ustawy samorządowej

Projekt, w którym statut gminy ma dopuszczać powierzenie prezydentowi, burmistrzowi, wójtowi obowiązków przewodniczącego rady jest rozwiązaniem w którym o przegłosowaniu uchwały może zdecydować nie posiadający mandatu radnego przewodniczący rady.

- art. 28 ustawy samorządowej

Wprowadzenie uprawnień wojewody do zadania reasumpcji uchwały w sprawie odwołania prezydenta, burmistrza, wójta stawia pytanie: co zrobić z nowo powołanym prezydentem, burmistrzem, wójtą, gdy rada w powtórnym głosowaniu uchyli odwołanie poprzedniego?

- art. 96 ustawy samorządowej

Nowelizacja tego artykułu rodzi istotne pytania na które w projekcie brak odpowiedzi. Jakie skutki prawne pociągnie odrzucenie przez radę gminy żądania wojewody o odwołanie prezydenta, burmistrza, wójta?

Jaki jest status zawieszonoego przez wojewodę (dlaczego nie przez radę) prezydenta, burmistrza, wójta względem którego wszczęto postępowanie karno-karne?

Kto kieruje pracami zarządu i urzędu gminy w czasie trwania zawieszenia zwłaszcza, gdy postępowanie trwa długo? W jaki sposób zostaną naprawione szkody prezydentowi, burmistrzowi, wójtowi, gdy w wyniku postępowania zostanie oczyszczony z podejrzeń?

Przewodniczący

Rady Stowarzyszenia Gmin Małopolski
Kazimierz Barczyk

Kraków, 15 lutego 1994 r.

Uchwała Rady SGM nr 14/93
uchwalona podczas posiedzenia
w dniu 6 grudnia 1993

Rada Stowarzyszenia Gmin Małopolski podczas posiedzenia w dniu 6 grudnia 1993 przyjęła z zadowoleniem informację, iż Konferencja Rady Federacji Związków i Stowarzyszeń Gmin Polskich zorganizowana przez SGM w Krakowie 12-13 listopada br., była pierwszym istotnym krokiem w kierunku właściwego traktowania reprezentacji samorządów przez Rząd RP. Wyrażamy satysfakcję z pozytywnej reakcji Rządu RP na postulaty samorządów i ich krajowej reprezentacji w sprawie odblokowania programu pilotażowego.

Rozumiemy równocześnie, że krok ten dotyczy zgody Rządu RP na pełną realizację II etapu reformy samorządowej, poprzez wdrożenie programu powiatów ziemskich w przewidzianym terminie, tj. od 1 stycznia 1995 roku.

Uchwała Rady SGM nr 15/93
z dnia 6 grudnia 1993

Rada Stowarzyszenia Gmin Małopolski podczas posiedzenia w dniu 6 grudnia 1993 przyjęła co następuje:

1. Stowarzyszenie Gmin Małopolski wyraża gotowość przyjęcia na siebie obsługi biurowej Federacji Stowarzyszeń i Gmin Polskich (zwany dalej Federacją).
2. Biuro Federacji mieściłoby się w Biurze SGM, Kraków ul. Grodzka 28.
3. Stowarzyszenie Gmin Małopolski opracuje i przedłoży projekt regulaminu działania Federacji.

Uchwała Rady SGM nr 16/93
z dnia 6 grudnia 1993

Rada Stowarzyszenia Gmin Małopolski podczas posiedzenia w dniu 6 grudnia 1993 przyjęła co następuje:

1. Stowarzyszenie Gmin Małopolski podejmuje się zorganizowania w Krakowie w jesieni 1995 r. XXI Zgromadzenia Generalnego Gmin i Regionów Europy.
2. Zgromadzenie Gmin i Regionów Europy powinno być zorganizowane przy współpracy z Gminą Kraków.
3. Za działania organizacyjne ze strony SGM odpowiedzialny jest Kazimierz Barczyk.

Na posiedzeniu Stowarzyszenia Gmin Małopolski omówiono kilkuletnią współpracę kilkudziesięciu gmin Małopolski z gminami Ukrainy i Słowacji akcentując potrzebę otwarcia wielu nowych lokalnych przejść granicznych.

Na wniosek przewodniczącego Rady SGM Kazimierza Barczyka powołano Komisję ds. współpracy Gmin Małopolski z Gminami Ukrainy i Słowacji. Koordynację współpracy z gminami Ukrainy powierzono burmistrzowi Skąły Zbigniewowi Kasprzykowi, a współpracę z gminami Słowacji burmistrzowi Dukli Zygmuntovi Nowakowi i wójtowi Jeleśni Adamowi Wróblowi. Gminy te wyróżniają się w dotychczasowej współpracy, np. rzemieślnicy ze Skąły przyjmują do nauki zawodu piekarza, masarza, młodych Polaków z Ukrainy; w dniach Jeleśnia otwiera nowe przejście graniczne ze Słowacją.

Komputeryzacja w gminach Małopolski

Pod takim hasłem odbyła się 27 kwietnia br. w Krakowie konferencja komputerowa, którą zorganizowało Stowarzyszenie Gmin Małopolski. Wzięli w niej udział m.in. Wiesław Matras - dyrektor Biura Informatyki Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, przedstawiciele gmin stowarzyszonych w SGM, jak również małopolskich gmin nie związanych z SGM, reprezentanci Sejmików Samorządowych z 10 województw południowej Polski, władze Stowarzyszenia oraz najważniejsze firmy komputerowe działające od lat w naszym regionie, takie jak: "Efekt", "Zeto", "Korelacja", "Memax", "Elektronika", "doktor Q".

Część referatów otworzył Wiesław Matras, który omówił zagadnienia związane z integracją systemów informatycznych gmin i urzędów państwowych. Zdaniem szefa Biura Informatyki UW, "w Polsce z powodu braku protektoratu państwa nad rozwojem informatyki przybrała ona "jarmarczny" charakter sprowadzony do handlu sprzętem i oprogramowaniem, choć ma charakter strategiczny dla rozwoju kraju". "Obecnie nasze państwo nie jest wystarczająco

zasobne, aby na wzór państw "bogactw" uporządkować całkowicie ten najkosztowniejszy kierunek przemian społecznych" - twierdził W. Matras. - "Niemniej wymiar instynktu samozachowawczego ma uprządkowanie problemów informatyki stosowanej w administracji rządowej". Szef Biura Informatyki wyraził stanowisko Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, iż w wyniku wzajemnych ustaleń pomiędzy Ośrodkami Informatyki TBD (Terenowe Banki Danych) Urzędów Wojewódzkich, należy doprowadzić do regionalizacji Ośrodków Informatyki, co w żaden sposób nie wiąże się z administracyjnym podziałem kraju i rozpatrywanym procesem tworzenia makroregionów, a zarazem nie powinno być utożsamiane z ideą tworzenia jednostek administracji specjalnej. "Wojewodowie mogą udostępniać swój lokalny dorobek uzyskując w ten sposób obniżenie kosztów utrzymania w skali własnego województwa i całego kraju" - wyraził pogląd referujący. - "Koszt nadmiernego rozproszenia jest obecnie ogromny, czas efektów użytkowych przesunięty w czasie od roku

do 3 lat, a obecnie administracja rządowa dysponuje potencjałem, który zapewni ciągłość i rozwój" - argumentował W. Matras podczas konferencji.

Podobne treści zostały zawarte w referacie nadesłanym przez Andrzeja Florczyka, dyrektora Biura Informatyki Urzędu Rady Ministrów. Dla modelu informacyjnego państwa podstawowe jest, by wszystkie strategiczne strumienie informacyjne w tym realizowane przez gminy (np. w zakresie rejestrów ludności, pojazdów, gruntów) jako zlecone zadania rządowe, sprawnie współuczestniczyły w procesie zbierania, przetwarzania, archiwizowania i udostępniania informacji. Obecnie głównymi niebezpieczeństwami dla funkcjonowania tego modelu, zdaniem A. Florczyka, jest brak "decydenta" czyli koordynatora określającego ogólnopolskie informatyczne standardy rejestracji oraz brak jednoznacznych decyzji o funkcjonowaniu i rozwoju informatycznych węzłów integrujących informacje administracji rządowej.

Stan komputeryzacji w Małopolsce przedstawił Zbigniew Przygoda, przewodniczący zespołu SGM ds. komputeryzacji. Poinformował on zebranych, iż SGM zainteresowane od początku swojego istnienia tym zagadnieniem, przeprowadziło 2-etapowe badania dotyczące stanu komputeryzacji. Na pierwszą ankietę roz-

KRONIKA STOWARZYSZENIA

Bezpieczne finanse

Rada SGM na posiedzeniu w dniu 14 lutego br. ustaliła, że tegoroczne składki członkowskie będą wynosiły podobnie jak w roku minionym 300 zł od każdego mieszkańca gminy wchodzącej w skład SGM. Równocześnie zwrócono się do gmin o możliwie szybkie wpłacanie składek. W ten sposób wydatki przy nie powiększonych obciążeniach, mogą być realizowane rytmicznie.

Promocyjny album

Stowarzyszenie wraz z firmą VIST PRESS przygotowuje album promocyjny gmin regionu. Obok materiałów prezentujących Małopolskę, znajdują się w nim wykupione indywidualnie przez gminy kolumny promocyjne. Tego typu album ma się ukazywać corocznie. Obecna edycja ujrzy światło dzienne na przełomie maja i czerwca.

Forum prasy lokalnej

Przez trzy dni od 25 do 27 marca br. gośćmi SGM było kilkudziesięciu dziennikarzy prasy lokalnej/głównie

gazet obejmujących jedną lub kilka gmin. Zapoznali się oni z działalnością SGM. Mieli także okazję rozmawiać z prof. M. Kuleszą oraz przedstawicielami władz lokalnych. SGM przeznaczyło na organizację spotkania 15 mln oraz 1 mln na nagrody za najlepszy reportaż. Tego typu konferencje są dobrą formą promocji SGM, gdyż uczestnicy zobowiązują się do prezentacji sponsora na łamach swoich tytułów.

Technologie przyszłości

SGM i "France Colloques Organisation" zorganizowały w Krakowie Kolokwium-Wystawę pod hasłem "Przewidzieć oraz wybrać technologie przyszłości". Konferencję poświęcono przede wszystkim zagadnieniu ochrony środowiska. W trakcie spotkania zaprezentowano krakowski system utylizacji odpadów komunalnych, możliwości zmian przez inicjatywy gospodarcze na szczeblu lokalnym oraz szanse współpracy polsko-francuskiej w zakresie technologii ekologicznych.

Małopolska w Cannes

Gminy z Małopolski reprezentowane były na największych w świecie targach nieruchomości w Cannes i Nicei. Prezes Zarządu SGM W. Wyka obok oficjalnych kontaktów wykorzystał w tym celu dodatkowe możliwości, jakie otworzyło przed SGM zyczenie zainteresowanego mieszkającego na południu Francji Polaków.

Forum przedsiębiorstw

Z inicjatywy Prezesa Zarządu SGM gminom zrzeszonym w Stowarzyszeniu zaproponowano stworzenie "Forum Przedsiębiorstw" SGM-Francja-Włochy-Hiszpania. W ten sposób samorządy i przedsiębiorstwa z regionu miałyby szansę na szybkie docieranie ich ofert do dużej liczby firm w tych krajach.

Komputerowy bilans

25 kwietnia br. odbyła się w Krakowie konferencja poświęcona możliwościom wykorzystania komputerów w gminach. Uczestniczyło w niej 6 dużych firm. Było to swego rodzaju podsumowanie prowadzonych od blisko dwóch lat badań i ankiet na temat zaawansowania gmin w wykorzystaniu sprzętu i oprogramowania komputerowego. Koordynatorem tego programu jest SGM.

Zmiany w statucie?

Rada SGM zamierza na Walnym Zgromadzeniu zaproponować wprowadzenie zmian w statucie. Obejmują one: zmianę nazwy na Związek Gmin Małopolski / funkcjonujący nadal na prawach stowarzyszenia/, poszerzenie składu Rady do 25 członków /obecnie jest ich 15/ wyłanianych wedle ordynacji: z każdego województwa SGM po jednym przedstawicielu. Pozostałe 15 osób wylaniano by spośród kandydatów, który uzyskali w głosowaniu największą liczbę głosów. Rada SGM konstytuuje się wylaniając przewodniczącego i 3 wiceprzewodniczących, a także wybiera Zarząd SGM / w tym 2 wiceprezesów/. Spoza delegatów w Radzie i Zarządzie SGM mogłoby znaleźć się 5 osób. Równocześnie na Walne Zebranie zaproszone zostaną także gminy nie należące obecnie do SGM.

Małopolska w Rzymie

W marcu br. kilkudziesięciu burmistrzów, radnych i przewodniczących rad gmin należących do SGM uczestniczyło w pielgrzymce do Rzymu. W ramach tego wyjazdu uczestnicy mieli możliwość spotkania z Ojcem Świętym. W imieniu SGM złożono także kwiaty na cmentarzu pod Monte Cassino.

Opracował:MS

komputeryzacji. Na pierwszą ankietę rozslaną do gmin SGM z początkiem 1993 r., odpowiedziało ponad 60 z nich. Druga kierowana była w 1993/94 r. do 20 gmin nie stowarzyszonych w SGM, oraz do 40 spoza Małopolski, lecz posiadających podobny charakter budżetu w przeliczeniu na jednego mieszkańca, a jej celem była próba porównania stanu komputeryzacji w Małopolsce i SGM na tle innych gmin spoza niej. Zebrane w ten sposób dane pozwoliły na wyciągnięcie wielu istotnych wniosków. Przy pewnym uogólnieniu pominąwszy gminy o tzw. ekstremalnych warunkach - duże miasto, duży budżet np. Kraków, okazało się, że w 1994 r. każda gmina posiadała już 1-2 mikrokomputery (inaczej niż w niektórych urzędach gminnych w 1993 r. gdzie w ogóle nie było komputerów) i coraz częściej drukarki laserowe (docenia się znaczenie jakości i efektywności druku, szybkość, stopień hałasu). Przeważają - w 78% - monitory monochromatyczne. W 1993 r. tylko w kilku gminach funkcjonowała lub była instalowana sieć typu NOVELL. Przełom w tym względzie nastąpił w 1993/94 r. kiedy liczba urzędów wyposażonych, lub będących w trakcie instalowania czy też zamierzających zastosować to rozwiązanie w 1994 roku gwałtownie wzrosła. Były to głównie gminy większe, a dominował prawie w 100% typ NOVELL.

W ślad za zwiększającą się liczbą mikrokomputerów zwiększa się również liczba pracowników urzędów wykorzystujących komputery w swojej pracy, a nawet liczba ta jest większa aniżeli możliwości gmin, których budżety nie "przełkną" zakupu odpowiedniej, wystarczającej liczby komputerów. Najważniejszym kryterium jaki stosuje się przy zakupie sprzętu jest jego cena, zazwyczaj mieszcząca się w granicach cen umiarkowanych, nieco poniżej średniej ceny za danego typu sprzęt. Długość oferowanej gwarancji i serwis ma, jak wynika z ankiety informatyka SGM, drugorzędne znaczenie dla gmin. W początkach komputeryzowania urzędów kupowany był (i nadal jest) przez gminy najpierw sprzęt; dopiero po jakimś czasie jest dokupywane odpowiednie oprogramowanie. Tylko w 30% gminach nabywany był równocześnie sprzęt i oprogramowanie aplikacyjne. Wyraźna jest przy tym tendencja preferująca te firmy software'owe, które przedstawiają rozwiązania kompleksowe. Daje to urzędowi szansę na systematyczną i długotrwałą rozbudowę oprogramowania posiadanego przez urzędy o dodatkowe moduły. Dostrzegalne jest jednak, iż gminy nie posiadają w większości długofalowego programu informatyzacji swojej działalności - zakupy wynikają z potrzeby i możliwości "chwili", nie są natomiast wynikiem kolejnych etapów przemysłanego, obranego programu.

Objęte informatyzacją są dzisiaj w urzędach gminnych głównie: księgowość, system gospodarki gruntami, wszelkie systemy gospodarki podatkowej, ewidencjonowanie ludności. W niewielkim stopniu jeszcze stosuje się informatyczne systemy biurowe (korespondencja, ewidencja pism) oraz systemy planowania komputerowego. Same gminy oceniają, że przygotowanie ich kadry jest dostateczne - w gminach oddalonych od dużych miast, i dobre w gminach znajdujących się w bliskim sąsiedztwie dużych ośrodków miejskich.

Środki finansowe przeznaczane na informatykę w urzędach gminnych wzrastają. I tak w 1990 i 91 r. przeznaczano na ten cel niewielkie środki - ok. 0,05% swojego rocznego budżetu, ale już w 1994 r. określa się ich wielkość na 0,7-0,8% tegoż budżetu. Zaskakujące jest, iż gminy większe wydają mniej pieniędzy na postępy komputeryzacji, aniżeli gminy małe. Większość gmin przeznacza większość swoich środków, bo ok. 70%, nie na sprzęt, lecz na oprogramowanie.

Zbigniew Przygoda zwrócił także uwagę, iż generalnie nie następuje w gminach wymiana sprzętu, choć ulega on starzeniu, skutkiem czego nowe metody informatyczne, nowe narzędzia software'owe mogą nie móc być zastosowane. Takie niebezpieczeństwo polegające na braku odpowiedniego sprzętu przy jednocześnie odpowiednio wyszkolonych kadrach, a zarazem posiadanych dobrym oprogramowaniu, nie grozi jeszcze zdaniem Z. Przygody gminom Małopolski. Jednakże zachowanie, a nawet pogłębienie się dysproporcji między środkami przeznaczonymi na sprzęt i oprogramowanie może do tego w przyszłości doprowadzić.

Kolejnym niebezpieczeństwem jest dostrzegalny brak nakładów na szkolenia pracowników, a także brak ośrodków szkolenia pracowników urzędów gminnych, stąd niejednokrotnie są oni wręcz niemal samoukami.

Zaobserwowane problemy w Małopolsce są analogiczne do problemów wybranych do ankiety gmin w innych regionach kraju. Do pozytywnych wniosków z niej płynących zaliczyć trzeba fakt, iż informatyka w coraz większym stopniu zyskuje na znaczeniu w bieżącej pracy urzędu gminy, do negatywnych natomiast, że stosunkowo, jak na potrzeby lokalne przeznaczają się na nią niewielkie środki.

Równoległe do wystąpienia zaproszonych specjalistów i dyskusji, jaka odbyła się po ich wysłuchaniu, trwała prezentacja sprzętu i oprogramowania zaproszonych przez SGM na konferencję firm komputerowych.

Wśród nich m.in. firma "EFEKT" z Katowic zaproponowała rozwiązanie z pakietem aplikacji pod nazwą "Urząd" bazujące na środowisku systemu operacyjnego

UNIX, co zapewni pełną ochronę zgromadzonych w systemie danych. Cechą tego rozwiązania jest możliwość praktycznie nieograniczonego rozwoju systemu w miarę wzrostu potrzeb miasta lub gminy. Proponowane oprogramowanie uzyskało wszelkie wymagane homologacje, a oferowany system uznany został na VII Międzynarodowych Targach SOFTARG'93 za najlepsze oprogramowanie dla urzędów publicznych i nagrodzony medalem.

Zakład Elektronicznej Techniki Obliczeniowej ("ZETO") z Krakowa zaprezentował na konferencji rozpowszechniony od 3 lat i zainstalowany w ok. 100 urzędach miast i gmin mikrokomputerowy system obsługi zadań gminy - "GMINA". Wszystkie moduły tego systemu współpracują w oparciu o wspólną bazę danych, co eliminuje potrzebę wielokrotnego przetwarzania tych samych danych i dokumentów. Największą i najważniejszą jest kartoteka ewidencji ludności, utworzona tak, aby można było korzystać z niej przy tworzeniu podzbiorów dla celów podatkowych lub innych rodzajów ewidencji.

Krakowska firma "Elektronika", autorizowany dealer wielu renomowanych światowych firm komputerowych, zaprezentowała pakiet (nagrodzony przez Dyrektora Biura Informatyki URM) "Radix" zawierający szereg systemów, m.in. ewidencji: ludności, gruntów, środków transportu, naliczania podatków (o różnym charakterze), naliczania opłat za wodę i ścieki, ewidencji zasilków, ewidencji działalności gospodarczej. Oprogramowanie to może pracować w układzie wielostanowiskowym sieci "NOVELL".

"Doktor Q" z siedzibą w Krakowie przedstawił w pełni zintegrowany System Obsługi Urzędów Samorządowych. Oferta tej firmy obejmuje zarówno oprogramowanie: administracyjne w szerokim zakresie programów (ewidencyjnych, podatkowych, systemów kadrowych i płacowych, programów finansowych oraz innych np. Moduł Informacyjno-Statyczny dla Zarządów gminy); biurowe (obsługi administracyjnej i przedsiębiorstw komunalnych); biurowe. Silną stroną "doktora Q" wydają się być kompleksowe usługi w dziedzinie informatyzacji świadczone dla urzędów samorządowych.

Firmy komputerowe w sposób zarówno opisowy jak i praktyczny - przez demonstrację - prezentowały swoje możliwości. Uczestnicy konferencji uzyskali aktualny obraz stanu komputeryzacji w Małopolsce. Jaki będzie on w najbliższej i dalszej perspektywie zależeć będzie także m.in. od tego jakie wnioski dotyczące przyszłości informatyzacji swoich gmin wyciągną ich przedstawiciele obecni na konferencji.

Anna Biedrzycka

Gminy Małopolski u Ojca Świętego



Z inicjatywą złożenia wizyty Ojcu Świętemu wystąpił Przewodniczący Rady Stowarzyszenia Gmin Małopolski Kazimierz Barczyk. Po krótkich przygotowaniach kilkudziesięciu przedstawicieli gmin: burmistrzów, wójtów, przewodniczących rad i radnych Polski Południowej od Żywca po Przemyśl wyjechało do Włoch w okresie wielkanocnym. "Psia pogoda" towarzyszyła nam od Krakowa aż do Tarvisio, gdzie przekraczaliśmy granicę austriacko-włoską. Im dalej na południe, tym więcej było ciepła i słońca. Dla nas jednak najgorętsze chwile nastąpiły w niedzielny wieczór. W sali papieskiej biblioteki zostaliśmy przyjęci na specjalnej audiencji przez Ojca Świętego. Powitaliśmy Go - jak Włosi - oklaskami, a On podchodził do każdego z nas poświęcając chwilę rozmowy. W naszym imieniu przemówił K. Barczyk. Długo będą brzmiały nam w uszach słowa serdecznego zainteresowania naszymi samorządowymi sprawami, wypowiedziane przez Ojca Świętego. Jeszcze dłużej zapamiętamy ciepłe spojrzenie skierowane ku nam. Okazję do dłuższej rozmowy z Papieżem mieli przewodniczący rad z Tarnobrzega Kazimierz Gąsior oraz z Przemyśla Andrzej Matusiewicz. Ojciec Święty doskonale pamięta wiele miejscowości i kilkakrotnie zaskakiwał rozmówców mało znanymi faktami geograficznymi czy historycznymi.

Ojciec Święty bardzo chętnie zgodził się na udział we wspólnym zdjęciu i wpisał się do księgi 200-letniej Fundacji im. Błogosła-

wionej Salomei, o co poprosił burmistrz Skąły Zbigniew Kasprzyk.

Wielu z nas ofiarowało Papieżowi podarunki związane z ich gminą. Duże zainteresowanie Ojca Świętego wzbudziły oprawione w drewnianą szkatułkę informacje i pamiątki, związane z kultem bł. Jana z Dukli, wręczone przez burmistrza tego miasta Zygmunta Nowaka.

Ja sam miałem okazję powiadomić Papieża o rozpoczynających się obchodach 400-lecia Kalwarii Zebrzydowskiej. Piękna, własnoręcznie wykonana rzeźbę podarował wójt Jeleśni Adam Wróbel, a barwny kilim burmistrz Żywca Jerzy Widzyk. Po zakończeniu spotkania Jan Paweł II udzielił błogosławieństwa uczestnikom audiencji, ich rodzinom, a także środowiskom, które reprezentowali. Po wyjściu z sali biblioteki papieskiej mieliśmy okazję podziękować sekretarzowi Ojca Świętego Ks. Pralato wi Stanisławowi Dziwiszowi za zorganizowanie audiencji, a także Ojcu Konradowi Hejno - rektorowi Domu Polskiego - za starania, aby wizyta u Pa-

pieża doszła do skutku. Pobyt w Watykanie był najważniejszym, ale nie jedynym wielkim przeżyciem uczestników pielgrzymki. Zwiedzaliśmy miejsca święte i modliliśmy się u "progów apostołskich", również tych najstarszych w katakumbach. Doznania modlitewne i patriotyczna zaduma towarzyszyły nam na Monte Casino. Białoczerwoną wiązką kwiatów, modlitwą i odśpiewaniem hymnów "Boże coś Polskę..." i "Jeszcze Polska..." wyraziliśmy naszą wdzięczność spoczywającym tam rodakom. Po trudach całego dnia wracaliśmy do gościnnego Domu Polskiego im. Jana Pawła II na Via Cassia. Gospodarzą tam pod kierownictwem Ks. Pralata Michała Jagosza Siostry Sercanki. Zakonnice tego zgromadzenia od dawna pracują w kurii biskupiej w Krakowie, a do pałacu papieskiego zostały zaproszone, gdy zamieszkał tam Arcybiskup Krakowa.

Trzy dni wędrowaliśmy ulicami Wiecznego Miasta zwiedzając bazyliki, place, antyczne ruiny, Colosseum, fontanny, pomniki, budynki władz starożytnego i współczesnego Rzymu. Pozostałe cztery dni pielgrzymki zajęła nam podróż. Ale również w czasie jej trwania zwiedzaliśmy osobliwości Ziemi Włoskiej.

Odwiedziliśmy piękny Asyż, gdzie modliliśmy się u grobu św. Franciszka, a w Padwie uczciliśmy doczesne szczątki patrona Italii św. Antoniego. Było też coś dla ciała. Głównie w San Marino, gdzie do degustacji /i zakupów / słynnych likierów zapraszali po polsku właściciele niezliczonych, a jakże uroczych sklepików. Nie naduzylimy jednak oferty handlowców o czym świadczyły ochota i tempo w jakim maszerowaliśmy na górę zamkową. Warto było wspinać się na najwyższy punkt miasta, skąd wzrok sięgał aż do odległego o 30 km brzegu Adriatyku. Radosny nastrój pielgrzymów potęgowała piękna wiosenna pogoda, a "morza" kwitnących sadów brzoskwińowych radowały oczy. Tylko winorośl nie ujawniała jeszcze swoich możliwo-



ści. My natomiast trzeźwieliśmy je poznać redukując szklane bagaże w obawie przed celnikami. Rzeczywistość przywołała nas do porządku na granicy austriacko-czeskiej. Nie tyle zimna, deszczowa pogoda co miejsca ustronne. Przyzwyczajeni do luksusów w Austrii i Włoszech nie bardzo chcieliśmy przystać na zasłony z bezlistnych jeszcze krzaczków okalających czeski parking. Cóż było jednak robić: panie poszły na prawo, panowie na lewo. W kilka godzin później zegnaliśmy w Bielsku żywiecką część grupy, w Chrzanowie uczestników z Libiążą, a reszta dziękowała sobie za bardzo udaną eskapadę pod Magistratem Krakowa.

Paweł Suliński
Przewodniczący Rady Miasta
Kalwaria Zebrzydowska

Uczestnicy pielgrzymki do Rzymu 17-21.03.1994

1. Kazimierz Barczyk - Przew. Rady SGM
2. Kazimierz Augustyn - Wójt Laskowej
3. Stanisław Bialek - Przew. Rady Miasta Żywiec
4. Bogusława Boyen - Sekretarz Tarnobrzega
5. Zbigniew Bugaj - Wójt gm. Świnna
6. Jan Chmura - Wójt gm. Brzostek
7. Ewa Duława-Wierzbicka - Kraków
8. Danuta Dyrek - Skarbnik gm. Łukowica
9. Kazimierz Gąsior - Przew. Rady Miasta Tarnobrzega
10. Zbigniew Kasprzyk - Burmistrz Skaly
11. Zbigniew Łoś - Burmistrz gm. Zabno
12. Andrzej Matusiewicz - Przew. RM Przemysł
13. Witold Morawiec - Wójt gm. Olesno
14. Zbigniew Mordarski - Czł. Zarządu gm. Laskowa
15. Stanisław Nowak - Radny gm. Laskowa
16. Zygmunt Nowak - Burmistrz Dukli
17. Mateusz Nowak - Dukla
18. Kazimierz Popiołek - Wójt gm. Padew Narodowa
19. Jan Romowicz - Kraków
20. Stanisław Rybak - Wójt gm. Koszyce
21. Czesława Rządkosz - Wójt gm. Łukowica
22. Czesław Sendorowicz - Wójt gm. Annapol
23. Anna Stychaska-Kołodziejczyk - Przew. RMiG Libiąż
24. Paweł Suliński - Przew. RG Kalwaria Zebrzydowska
25. Zdzisław Szczygiel - Wójt gm. Gościeradów
26. Janusz Szuber - Wójt gm. Haczów
27. Antoni Świsłak - Wiceburmistrz MiG Libiąż
28. Jerzy Widzyk - Burmistrz Miasta Żywiec
29. Justyna Wolak - Łukowica
30. Adam Woś - senator, Przew. Komisji Sejmowej
31. Adam Wróbel - Wójt gm. Jelesnia
32. Michałina Ciask - Kraków
33. Stanisława Kasprzyk - Gdów
34. Henryka Nowakowska - Raelawice
35. Dorota Ostrowska - Kraków
36. Ireneusz Ostrowski - Kraków
37. Grażyna Wietecha - Kraków
38. Zofia Zachara - Kraków
39. Stefan Załucki - pilot - Kraków
40. Franciszek Madyda - kierowca - Kraków
41. Zygmunt Czerwota - kierowca - Kraków

Osoby, które przyczyniły się do audiencji u Ojca Św.:

1. Ks. Prałat Stanisław Dziwisz - Sekretarz Osobisty Ojca Św.
2. Ks. Prałat Michał Jagosz - Dyrektor Domu Polskiego im. Jana Pawła II
3. Ks. Prałat Mieczysław Niepsuj - Wicedyrektor Domu Polskiego im. Jana Pawła II
4. Ojciec Konrad Hejno - Rektor Domu Polskiego
5. Kazimierz Barczyk - Przew. Rady SGM

BLIŻEJ ŚWIATA

O ZAGRANICZNYCH KONTAKTACH STOWARZYSZENIA GMIN MAŁOPOLSKI
Z PREZEM ZARZĄDU WŁADYSŁAWEM WYKĄ - rozmawia MAREK SZCZEPANEK

- W ostatnich miesiącach gminy skupione w SGM miały kilka okazji zaprezentowania się na forum międzynarodowym. Jedną z nich był udział w targach nieruchomości w Cannes. Jakie możliwości daje ta impreza?

W. Wyka: Na targi MIPIM przyjeżdża od 4 do 6 tys. uczestników. Są to bankowcy, reprezentanci wielkich przedsiębiorstw realizujących inwestycje, projektanci, przedstawiciele gmin oraz inwestorzy. Zjawiają się np. miasta ze swoimi terenami i oczekiwaniami oraz duże firmy budowlane, oferujące pewien typ usług. Bardzo ważne jest przedstawienie możliwie wyczerpującej i czytelnej oferty. Na targach prezentowaliśmy nie tylko standardową informację o regionie i SGM. Przedstawiliśmy też zestaw materiałów obrazujących zmiany w naszym prawie. Należy bowiem dodać, że w targach uczestniczą też duże grupy prawników, specjalizujących się w zagadnieniach obrotu nieruchomościami.

Można powiedzieć, iż spośród gmin skupionych w SGM najciekawszą i chyba najlepszą ofertę przygotował Olkusz. Jego materiały były bardzo staranne, a każda potencjalna lokalizacja miała pełną, rozbudowaną dokumentację. Po pierwszych prezentacjach na targach wykonuje się zwykle kolejne działania. My także stosunkowo szybko, bo już po kilku tygodniach zrobiliśmy taki "krok pośredni". Zorganizowaliśmy bowiem w Krakowie wraz z francuskimi partnerami konferencję ekologiczną. Pojawili się na niej przedstawiciele firm i banków. Francuzi mogli nas poinformować o stosowanych u nich rozwiązaniach, nasze gminy natomiast mogły im przekazać wiedzę o potrzebach w zakresie ochrony środowiska.

Podsumowanie tych prezentacji w formie kolorowego biuletynu trafi do gmin w Polsce oraz 5000 gmin i firm we Francji. Warto dodać, że to co dzieje się na MIPIM prezentowane jest praktycznie na całym świecie.

- Małopolska obecna była też na targach NICE EXPO w Nicei.

W. Wyka: Było to dość ważne, zwłaszcza, że w tym roku odbywała się 50 tego typu impreza. Są to targi typowo komercyjne, gdzie można oferować praktycznie wszystko poza samochodami i ubraniami. Wartość imprezy w Nicei to przede wszystkim możliwość nawiązywania kontaktów przez średni i drobny biznes. Corocznie im-

preza jest ukierunkowana na promocję jednego kraju. W tym roku pokazywano przede wszystkim Hiszpanię. Z moich rozmów i kontaktów wynika, iż są szanse, aby w przyszłym roku państwem wiodącym była Polska, a zwłaszcza firmy z Małopolski.

- Niedawno pojawiła się także propozycja udziału gmin Stowarzyszenia w "Forum Przedsiębiorstw". Co to konkretnie oznacza?

W. Wyka: "Forum Przedsiębiorstw" to czasopismo wydawane dziś w 49 krajach świata. Ukazują się w nim oferty i propozycje z jakiegoś regionu, które równocześnie trafiają do wielu krajów. Chcemy wydać nasze "Forum Przedsiębiorstw" z informacjami o Małopolsce, działających tu firmach. Trafi ono do południowej Francji, północnych Włoch oraz rejonu Barcelony w Hiszpanii. Tam po przetłumaczeniu "Forum" rozesełane zostanie przez Izby Gospodarcze do poszczególnych przedsiębiorstw. Sądzę, że jest to forma racjonalnej, niezbyt kosztownej a dość skutecznej promocji. Moje wizyty na poszczególnych imprezach targowych przekonały mnie, że nadal nie wykorzystujemy wielu szans.

- SGM przymierza się też do przeniesienia kontaktów na nasz grunt i organizowania własnych targów.

W. Wyka: Targi to może jeszcze za duże słowo, choć przecież SGM wspierało kilka tego typu imprez w regionie. W Małopolsce największym centrum targowym jest krakowskie CRACOW EXPO CENTER. Może jeszcze w tym roku uda się nam zorganizować wystawę gospodarczą, prezentującą zarówno możliwości gmin jak i przedsiębiorstw Małopolski. W jednym pawilonie mogłyby funkcjonować stoiska polskie a w drugim francuskie. W ten sposób nawiązanie współpracy byłoby łatwiejsze. Przy okazji chcieliśmy też zorganizować fachowe szkolenia dla osób zajmujących się w gminach promocją.

W tej chwili najszybciej rozwijają się nasze kontakty z Francją, a zwłaszcza z jej południowymi regionami. W pewnej mierze można to wytłumaczyć dobrymi kontaktami, jakie nawiązały tam nasi wójtowie i burmistrzowie podczas jesiennych szkoleń i staży. Przypomnę tylko, że SGM rekomendowało na nie kilkadziesiąt osób z całej Małopolski.

Tarnobrzeg

Z PRZEWODNICZĄCYM RADY MIASTA TARNOBRZEGA KAZIMIERZEM GAŚSIOROM
- rozmawia MAREK SZCZEPANEK

-Tarnobrzeg kojarzy się od dawna z siarką i "Siarkopolem". Ostatnio jednak to żółte bogactwo jest przyczyną poważnych kłopotów dla całego regionu. Czy miasto również odczuwa problemy tej branży?

K. Gaśsior: Tak, rzeczywiście odczuwamy dziś kłopoty "Siarko-polu". Są one przede wszystkim związane z brakiem zbytu na produkty. Ale przy okazji chciałbym odnieść się do pewnego mitu, że ten właśnie przemysł bardzo degraduje środowisko. Rzeczywiście w pierwszym okresie działania zakładów ich otoczenie było prawdziwą pustynią. W tej chwili nawet wewnątrz jest coraz więcej terenów zielonych. Co ciekawe przemysł siarkowy emituje w naszym rejonie ok. 3 proc. związków siarki, a największym trucicielem jest Elektrownia Połaniec. Wracając do spraw przemysłu siarkowego. Obecnie największym problemem to likwidacja kopalni odkrywkowej Machów. Na tę operację potrzeba ogromnych nakładów finansowych, a pieniędzy po prostu brakuje. Nawiasem mówiąc funkcjonowanie kopalni wywołało w latach minionych spore problemy z zaopatrzeniem okolicznych gmin w wodę.

-Czy takie kłopoty ma także samo miasto?

K. Gaśsior: Rozwiązanie tej sprawy uważam za jedno z najważniejszych osiągnięć samorządu. W ciągu 2 lat udało się nam pokonać problem chronicznego braku wody w mieście. Ostatnio przyłączono kolejne dwa nowe osiedla. Rada Miasta zdecydowała się na bardzo poważne wydatki, aby uruchomić nowoczesny system uzdatniania wody. W tej chwili staramy się o wprowadzenie szwajcarskich technologii dezynfekcji, opartych o lampy kwarcowe.

Mamy nadzieję, że te innowacje /w tym rezygnację z chlorowania/ przeprowadzimy bez dodatkowych wydatków.

-Tarnobrzeg mimo rozwoju tego przemysłu siarkowego uchodzi nadal za region zaniedbany. Jako województwo ma niewielką liczbę telefonów. Ostatnio jednak

w samym mieście w tej sprawie wiele zmienia się na lepsze.

K. Gaśsior: Od niedawna w Tarnobrzegu montuje się po 50 telefonów dziennie. Na starszych osiedlach praktycznie każdy, kto sobie tego życzy może otrzymać telefon bez poważniejszych problemów. Ma to spore znaczenie dla małego biznesu, a na taką właśnie drobną przedsiębiorczość chcemy postawić. Małe firmy w obliczu kryzysu gigantów jak "Siarkopol" mogą być jedyną szansą.

-Na jakiegokolwiek inwestycje potrzeba dziś ogromnych pieniędzy. Jak poradziście sobie z ich finansowaniem?

K. Gaśsior: Zaczęliśmy od wody. Wtedy jeszcze "Siarkopol" nieźle prosperował i przekazywał 100 proc. należności podatkowych. Ułatwiało nam to zadanie. Teraz przeprowadzamy rozmaite oszczędności choć z pieniędzmi jest rzeczywiście dość krucho. W ubiegłym roku nasz budżet miał 40 mld łukę. Teraz osiąga on 120 mld, ale po wliczeniu subwencji. Jego wielkość uległa zwiększeniu także z uwagi na przejście szkół.

-Jesteście jedyną gminą w województwie, która zdecydowała się przejąć szkoły. Czy to się miastu opłaca?

K. Gaśsior: Mówiąc wprost miastu się to nie opłaca, jednakże przejmowanie nowych kompetencji ułatwia życie mieszkańcom. Po przejściu szkół jesteśmy bacznie obserwowani przez inne samorządy. Na początku mieliśmy z oświatą bardzo dużo problemów, założyliśmy bowiem, iż należy stworzyć w każdej szkole zakład budżetowy.

Co ciekawe napotkaliśmy na różne przeszkody ze strony kuratora, mimo, że jest on naszym radnym. W tej chwili sytuacja się unormowała i dyrektorzy są rzeczywiście gospodarzami swoich placówek.

-Która sprawa w mijającej kadencji przysporzyła samorządowi największej kłopotów. Z załatwienia której, jesteście najbardziej zadowoleni?

K. Gaśsior: Na obydwa pytania można odpowiedzieć wskazując na opanowanie braku wody, ale o tym już

wspomniałem. Dużo udało się zrobić, gdy chodzi o uporządkowanie stanu dróg w centrum miasta. Nie zwracaliśmy w tym przypadku uwagi czy droga jest komunalna czy np. wojewódzka, byle uzyskać znaczącą poprawę. Niestety nie udało się nam uporać z niesłychanie ważnym problemem ścieków. Kiedyś dla Tarnobrzega zaprojektowano oczyszczalnię obliczoną na 250 tys. mieszkańców. Wybudowano już 40 proc. obiektów, ale miasta absolutnie nie stać bez pomocy centralnej na ukończenie tej inwestycji.

-Gdyby nagle pojawiły się w zasięgu samorządu dodatkowe fundusze, na co pana zdaniem należałoby je przeznaczyć?

K. Gaśsior: Bardzo chciałbym, aby na nowo ruszył pierwszy zakład sprywatyzowany w mieście i pierwszy zarazem, który upadł. Chodzi mi o fabrykę obrabiarek. Należałoby też postarać się o lepszą promocję i przyciągnąć inwestorów, którzy zechcieliby skorzystać z uzbrojonych terenów jakie posiadamy. Musimy bowiem odchodzić od przemysłowej monokultury, bardzo wrażliwej na kryzysy. Prowadzimy rozmowy ze stroną niemiecką. Na razie udało się nam uruchomić w ramach spółki polsko-kanadyjskiej budownictwo tanich i nowoczesnych domów.

-Czy kryzys w przemyśle i kłopoty miasta dają się odczuć przeciętnemu obywatelowi?

K. Gaśsior: Sądzę mimo wszystko, że na razie przeciętny obywatel Tarnobrzega nie odczuwa jeszcze kryzysu zbyt silnie. Wiąże się to ze zmianami w finansowaniu różnych dziedzin. Początkowo poziom podatków był u nas bardzo niski. Teraz musieliśmy go znacznie zwiększyć, aby dotować mocniej różne dziedziny i nie obciążać wprost mieszkańców. Niestety należy się spodziewać, że długo nie uda się prowadzić takiej polityki i ludzie odczują brak wsparcia z budżetu.

-Różnie toczyły się losy samorządów w mijającej kadencji. Wiele z nich boleśnie odczuło spory i konflikty polityczne. Czy widać je było także w tarnobrzeshire Radzie?

K. Gaśsior: Uważam, że w trudnych momentach Rada stanęła na wysokości zadania i reprezentowała wysoki poziom. Nie uległa nieprzemysłanym działaniom ani niektórych radnych, ani pewnych grup mieszkańców. Udało się nam dopracować dobrego stylu współpracy poszczególnych organów samorządu. A na przyszłość należałoby sobie życzyć większej odpowiedzialności za słowa i czyny niektórych ludzi pełniących funkcje publiczne.

Dziękuję za rozmowę.

Kodeks Postępowania Władz Lokalnych, nazywany też Kodeksem Radnego ma niewiele wspólnego z Kodeksem Karnym czy Cywilnym. Można nawet z dużą dozą słuszności powiedzieć, że powstaje on właśnie po to, aby przedstawiciele władz lokalnych nie musieli zbyt często spotykać się z prawem karnym. Zasadniczą cechą Kodeksu Radnego, różniącą go od innych zbiorów prawa, jest brak systemu kar, egzekwowanych w przypadku kiedy reprezentanci samorządu nie zechcą przestrzegać zapisanych w nim norm.

osobistych czy grupowych z ogólnym. Tak więc radny nie powinien w myśl przedstawionych przez Sejmik propozycji "brać udziału w podejmowaniu decyzji dotyczących spraw, z którymi jest powiązany osobiście".

Radny zgodnie z zapisami Kodeksu jest zobowiązany do ujawniania bezpośrednich jak i pośrednich korzyści materialnych i niematerialnych /jak również korzyści uzyskiwanych przez najbliższych krewnych czy powinowatych/, które może osiągnąć w związku z rozstrzygniętą przez radę sprawą. Zabronio-

nych funkcje publiczne na szczeblu lokalnym zyskują powszechną aprobatę, które zaś należy traktować jako naganne. Sprawą sporną i mocno kontrowersyjną jest problem odpowiedzialności. Niektórzy delegaci na krakowski Sejmik pytali wprost czy, w przypadku łamania jego zasad należy niesforne go radnego wyzwać na pojedynek, opisać w prasie czy może napiętnować publicznie na zebraniu wiejskim, zwłaszcza w małej gminie. Ta kwestia choć wywołująca sporo emocji nie wydaje się najważniejsza. Obecny na sesji Sejmiku, w trakcie której

HONOROWY KODEKS RADNEGO

Rodzi się jednak pytanie czy ta pozornie oczywista wada, może być dyskwalifikująca dla takiego dokumentu. Takiego zdania byli niektórzy delegaci na krakowski Sejmik Samorządowy, gdzie kodeks powstał i po raz pierwszy został przedstawiony. Po długiej i dość burzliwej dyskusji okazało się, że dla większości działaczy samorządowych ważniejszy jest duch tej propozycji niż niedoskonała jeszcze litera.

Kodeks Postępowania Władz Lokalnych stworzono w oparciu o angielską ustawę. Jest rzeczą znamienne, że w kraju takim jak Anglia, gdzie ustawy nie stanowią jednego i najważniejszego źródła prawa, zdecydowano się właśnie w ten sposób uregulować zasady postępowania przedstawicieli, zasiadających w różnych gremiach, tworzących lokalny szczebel władzy.

Głównym promotorem polskiego odpowiednika angielskiego kodeksu są członkowie Komisji Ocen i Interwencji Sejmiku Samorządowego Województwa Krakowskiego. Przewodnicząca Komisji Irena Smorąg, prezentując projekt powiedziała wręcz iż, potrzebę stworzenia takich regulacji spowodowały liczne negatywne zjawiska, z którymi spotykano się w Komisji na co dzień.

Należą do nich: brak reakcji na łamanie przez zarząd prawa, brak jasnych reguł postępowania dla radnych, w sytuacjach kiedy ich interesy prywatne mieszają się z publicznymi czy wreszcie dotykająca różnych gremiów opieszałość w załatwianiu spraw.

Kodeks z jednej strony stwierdza, iż radny "realizuje swoje obowiązki dla całej lokalnej społeczności", uznając równocześnie, że ma on szczególne powinności wobec swoich wyborców, włączając i tych, którzy na niego nie głosowali.

Istotnym zapisem Kodeksu jest propozycja, aby w sposób możliwie precyzyjny wydzielić sfery, w których nie może dochodzić do nieuniknionego w wielu przypadkach mieszania się interesów

ne byłoby w takim przypadku zabieranie głosu w dyskusji oraz głosowanie, nawet jeśli statut gminy nie zabrania tego wprost. Dopuszczalne jest zarówno uczestniczenie w debacie oraz głosowanie jeśli np. korzyści radnego pojawiły się w ramach jego uprawnień jako członka ciała publicznego, lub w ramach uprawnień jako mianowanego przez władze lokalne reprezentanta w ciałach zarządzających organizacji dobroczynnych.

Istotnym zapisem projektu kodeksu jest przepis, wykluczający członkostwo w komisjach zajmujących się rozstrzygnięciem spraw, będących przedmiotem działania firmy, której udziałowcem lub właścicielem jest radny. Zdaniem autorów kodeksu powoduje to osłabienie zaufania zarówno do takiego radnego jak i ciała, w którym uczestniczy.

Kodeks wprowadza zasadę, że radny nie może być zatrudniony jako urzędnik administracji odpowiadającej bezpośrednio przed radą, której jest członkiem. Dość kontrowersyjnie brzmi propozycja zalecenia, aby radni wystrzegali się osobistych zżyłości z urzędnikami. Chodzi nie tyle o kwestionowanie zasady, lecz o bardzo płynne kryteria oceny. Sporo nieporozumień i ożywioną dyskusję w trakcie pierwszej prezentacji Kodeksu wywołał również zapis, iż jedyną kwestią, jaką powinno brać się pod uwagę w trakcie powoływania urzędników winna być zdolność takiej osoby do "służenia radzie", a nie preferencje polityczne czy osobiste.

W sferze stosunków radnych z urzędnikami Kodeks zaleca m.in. szczególną ostrożność w przyjmowaniu przysług czy gościnności, zdecydowane unikanie wykorzystywania mienia rady do innych niż służbowe celów czy wreszcie unikanie preferencyjnego traktowania w urzędzie w trakcie załatwiania spraw.

Kodeks stanowi na razie jedynie propozycję stworzenia zbioru zasad określających, które zachowania ludzi pełnią-

prezentowano Kodeks, Przewodniczący Stowarzyszenia Gmin Małopolski K. Barczyk przypomniał, że już starożytność rozróżniała w prawie rzymskim ius od lex, czyli przepis od prawa.

Kodeks zaś tworzy przede wszystkim prawo, regulując to wszystko co dziś stanowi przedmiot lepszych lub gorszych obyczajów politycznych. Jego zapisy to próba dookreślenia zasad postępowania i wartości, istotnych dla ludzi sprawujących funkcje publiczne.

K. Barczyk uważa, że propozycję uregulowania norm postępowania, właściwych reprezentantom samorządu należy potraktować poważnie, nawet jeśli nie wszystkie zapisy są już w tej chwili wystarczająco dopracowane. Gwarancje właściwego postępowania bywają bardzo różne poczynając od własnego sumienia, zgodności z przyjmowanymi procedurami, nieustanną kontrolą wolnej prasy aż po nadzór sądów czy prokuratury. Zdaniem Przewodniczącego Rady SGM Kodeks może być przydatny choćby po to, aby na tyle uregulować istotne zasady funkcjonowania władz lokalnych, iżby do minimum ograniczyć można ingerencję prokuratora.

Obecnie po dyskusji plenarnej w Sejmiku tekst Kodeksu jest uzupełniany. Równocześnie sejmikujący delegaci zaproponowali, aby obok tego dokumentu możliwie szybko wprowadzić w trybie ustawowym istotne zmiany w funkcjonowaniu władz lokalnych. Pierwsza z nich to zakaz łączenia funkcji radnego i pracy w urzędzie, druga natomiast powinna umożliwić odwoływanie w trakcie kadencji tych radnych, którzy nie przestrzegają podstawowych norm postępowania. Ponieważ w chwili oddawania do druku tego numeru "Wspólnoty" ostateczny projekt Kodeksu nie był jeszcze gotowy, zaprezentujemy go państwu w całości, w następnym numerze, który ukaże się we wrześniu.

Marek Szczepanek

Prasa lokalna - partnerka do wzięcia

KONFERENCJA PRASY LOKALNEJ ZORGANIZOWANA PRZEZ SGM

Z 2700 czasopism ukazujących się w Polsce, blisko 1100 tytułów, to gazety lokalne. Dziś trudno znaleźć gminę, która nie miałaby własnej gazety, lub nie przygotowywałaby się do jej wydania. W niektórych miastach średniej wielkości ukazują się nawet 2-3 tytuły. Prasa lokalna zaczyna skutecznie konkurować z prasą profesjonalną o zasięgu wojewódzkim, a nawet krajowym. Powstały już trzy stowarzyszenia prasy lokalnej. Pierwsze z nich z siedzibą w Poznaniu zostało utworzone w kwietniu 1992 r. w ramach Fundacji im. Stefana Batorego. Rok później na terenie Małopolski powstał Regionalny Ośrodek Prasy Lokalnej Polski Południowej z siedzibą w Tarnowie pod kierownictwem redaktora Zdzisława Sroki. Ostatnio, kolejne Stowarzyszenie grupujące gazety warszawskie zostało powołane w Warszawie. Nie ma jednak jak do tej pory, instytucji łączącej wszystkie te stowarzyszenia.

Zasięg Regionalnego Ośrodka Prasy Lokalnej Polski Południowej praktycznie pokrywa się z terenem obejmującym gminy zrzeszone w Stowarzyszeniu Gmin Małopolski. W ostatnich dniach marca br. w Osieczanach koło Myślenic, z inicjatywy SGM wspólnie z ROPL Polski Południowej została zorganizowana Małopolska Konferencja Prasy Lokalnej. Uczestniczyli w niej przedstawiciele następujących czasopism:

1. "Alchemik" - Alwernia
2. "BIM" - Brzeski Magazyn Informacyjny - Brzesko
3. "Biuletyn" - Trzyciąz
4. "Czas Czehowa" - Czehów
5. "Dukielski Przegląd Samorządowy" - Dukla
6. "Echo Klucze" - Klucze
7. "Echo Szczekocin" - Szczekocin
8. "Echo Wadowic" - Wadowice
9. "Ekspress Koniuszy" - Koniusza
10. "Gazeta Bieszczadzka" - Ustrzyki Dolne
11. "Gazeta Myślenicka" - Myślenice
12. "Gazeta Niepłomicka" - Niepłomice
13. "Gazeta Nowosądecka" - Nowy Sącz
14. "Głos Jarosławia" - Jarosław
15. "Gminne Nowiny" - Lipnica Wielka
16. "Gminne Zwierciadło" - Łętowice
17. "Kronika Bocheńska" - Bochnia
18. "Kronika Gminy Skołyszyn" - Skołyszyn
19. "Kurier Błażowski" - Błażowa
20. "Kurier Dąbrowski" - Dąbrowa
21. "LAN" - Kraków
22. "Magazyn Krzeszowski" - Krzeszowice
23. "Nad Skawą-Tomice" - Wadowice
24. "Naprzeciw" - Krakowski Tygodnik Miejski - Kraków
25. "Nasza Gazeta" - Gdów
26. "Nasza Tróćwies" - Istebnia
27. "Orawa" - kwartalnik - Kraków
28. "Podhalanka" - Lipnica Wielka
29. "Promyk" - głos młodzieży - Sułozowa
30. "Przegląd Olkuski" - Olkusz
31. "Samodzielność" - Klaj
32. "Tarniny" - Tarnów
33. "W dolinie Raby" - Peim
34. "Waga i miecz" - Strzyżów
35. "Wiadomości Gdowskie" - Gdów
36. "Wiadomości Gminy Dębica" - Dębica
37. "Wiadomości lokalne Gminy Zielonki" - Zielonki
38. "Wiadomości Wielickie" - Wieliczka
39. "Więści Wolbromskie" - Wolbrom
40. "Wspólnota Tarnowiecka" - Tarnowiec
41. "W zakolu Raby i Wisły" - Szczurowa

42. "Z doliny Grajcarka" - Szczawnica
43. "Życie Zatora" - Zator

Większość tych pism ukazuje się od czterech lat. Powstały wraz z odrodzonymi samorządami i na terenie swoich gmin nierzadko są jedynym łącznikiem między społecznością lokalną a samorządem. Stąd z ogromnym zainteresowaniem uczestnicy konferencji przyjęli wystąpienie prof. Michała Kuleszy, Pełnomocnika Rządu do Spraw Reformy Administracji Państwa. Minister Kulesza stwierdził, że walka o państwo samorządowe toczy się od zakończenia II wojny światowej. Obecna reforma samorządowa da się określić skrótowo "Zyjemy nie w państwie, a u siebie". Pomiędzy samorządem gminy a centralną administracją państwową powstała szara strefa polityki, którą winny wypełnić samorządowe powiaty.

Jego zdaniem prawdziwą "małą ojczyzną" może i powinien być powiat. Zapytany o rolę prasy, Michał Kulesza proponował, by sięgać za kulisy. Praca samorządów w pierwszym okresie po wyborach polegała na uprządkowaniu spraw niewidocznych, takich jak: komunalizacja, ewidencja gruntów, itp. Natomiast mieszkańcy widzą tylko scenę, a na scenie widać dziury w jezdni

Poseł Stanisław Kracik, członek Rady SGM przybliżył zebranych dziennikarzom ordynację wyborczą do rad gmin.

Poseł Andrzej Urbańczyk mówił o pracach Sejmowej Komisji Kultury i Środków Masowego Przekazu. Zebranych zaniepokoiła informacja, iż Komisja rozważa problem czy prawo wydawania gazety winno być koncesjonowane, podobnie jak w wypadku radia i telewizji. Wojewoda Krakowski Tadeusz Piekarczyk na przykładzie województwa krakowskiego ukazywał możliwości harmonijnej współpracy między wojewodą, jako przedstawicielem administracji rządowej, a samorządami reprezentowanymi przez burmistrzów i wójtów. Przedstawiciele Biura Prasowego Rządu przekazali uczestnikom konferencji przywiezione przez siebie materiały informacyjne. Rolę i działalność Stowarzyszenia Gmin Małopolski przedstawił na wcześniejszym spotkaniu w Klubie Dziennikarzy "Pod Gruszką" Przewodniczący Rady SGM Kazimierz Barczyk i Prezes Zarządu Władysław Wyka. Wprawdzie każda z gmin z terenu Małopolski żyje własnym życiem, ale łączy je wspólne problemy dnia codziennego. Pomoc w ich rozwiązywaniu, promocja, zwłaszcza tych małych, wreszcie reprezentowanie wszystkich zrzeszonych gmin w stowarzyszeniach i związkach ogólnopolskich - to główne zadanie Stowarzyszenia Gmin Małopolski. Tak jak rolę prasy lokalnej winna być pomoc w dialogu między społeczeństwem a jego przedstawicielami w samorządzie, we wspólnym budowaniu "małych ojczyzn".

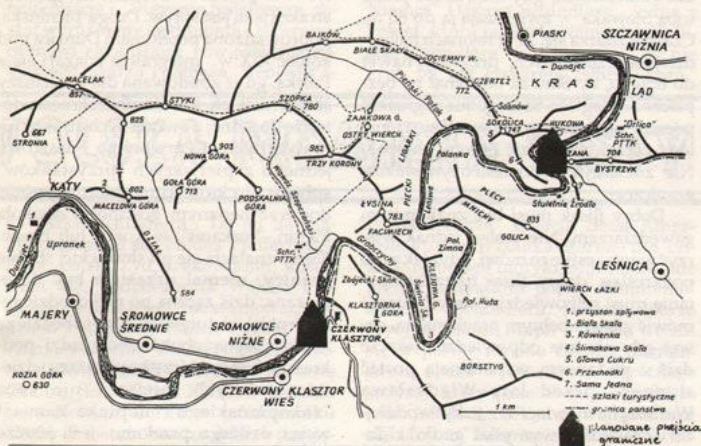
Henryk Uhryński

Niezwykła scenaria przelotu Dunajca, uważanego za jeden z najpiękniejszych rzecznych przełomów świata, stać się może w tym roku miejscem niecodziennej "walki". Gdyby doszło tu do otwarcia przejścia granicznego, "stana" flisacy. Choć żartem, to powiedzieli stanowczo: "trzeba będzie po ciupagi iść".

Pierwsi z propozycją otwarcia dla turystów Piennin po obu stronach granicy wystąpili wiosną 1992 r., w 60-lecie powstania Pienińskich Parków Narodowych, dyrektorzy polskiego i słowackiego Parku. Andrzej Szczoczarz, dyrektor PPN i Stefan Danko dyrektor Parku po stronie słowackiej argumentowali, iż pora wreszcie wprowadzić "europejskie zwyczaje" do obu Parków Narodowych, które, położone pogranicznie, powinny być łatwo dostępne dla mieszkańców obu krajów dzięki możliwości przekraczania granicy państwowej tuż przy nich. Zgodnie z wystosowanym przez dyrekcję polskiego Parku wnioskiem, który wówczas został bez trudności zaakceptowany przez wojewodę nowosądeckiego, a później przez Ministerstwa Spraw Zagranicznych obu państw (wtedy jeszcze Czechosłowacji), otwarte miały być dwa przejścia: jedno wyłącznie dla pieszych na tzw. drodze pienińskiej pomiędzy Szczawnicą, a wsią Leśnica po słowackiej stronie, na czym zależało władzom Szczawnicy do której, ich zadaniem, zaczęłyby sięgać dziesiątki tysięcy nowych turystów i czasowców zachęconych możliwością spacerów i wycieczek po niedostępnej dotąd ze Szczawnicy, słowackiej stronie Piennin; drugie, sezonowe, czynne od maja do października - przez Dunajec między Sromowcami Niżnymi, a Czerwonym Klasztorem na Słowacji. O tych planach dowiedziało się jednak "Polskie Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich na rzece Dunajcu" z siedzibą w Sromowcach Niżnych i obawiając się konkurencji ze strony flisaków słowackich, którzy przy ogólnie niższym poziomie cen na Słowacji, spływali Dunajcem za niemal o połowę niższą cenę - zaprotestowało. Przez dwa lata powstrzymywało to bardzo już zaawansowane prace nad otwarciem tych przejść.

Andrzej Szczoczarz uznał ekonomiczne argumenty Stowarzyszenia Flisaków, silnej organizacji z którą, jak się wyraził, należy się liczyć, za w pełni zasadne. Będąc świadomym, że prawie cały ruch turystyczny przeniesie się na słowacką stronę Piennin (czemu sprzyjają

Flisacka wojna graniczna



wg mapy Józefa Myki
1984

tamtejsze ceny, gdyż, jak obrazowo powiedział "za 60 tys zł można tam zjeść 3 obiady") wycofał - aż do ewentualnego wyrównania się cen na Słowacji i w Polsce - swoją prośbę z Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu. Władze

Szczawnicy nie dały jednak za wygraną i mimo, że w lutym 1993 r. powiadomiono flisaków na walnym zebraniu ich stowarzyszenia o rezygnacji z tego projektu to, jak poinformował wiceburmistrz Szczawnicy Wiesław Król, w dalszym ciągu prowadzono rozmowy w nowosądeckim Urzędzie Wojewódzkim, traktując sprawę jako wciąż otwartą. Lecz tym razem nie chwalono się podjętymi krokami i dlatego też flisacy, choć 16 marca br. uczestniczyli w spotkaniu Dyrekcji PPN i władz miasta, nie dowiedzieli się o tych poczynaniach. Przedstawiciele Szczawnicy nie podjęli wówczas w ogóle tego tematu, choć już w lutym zarząd miasta przyjął stanowisko o kontynuowaniu starań zmierzających do otwarcia tych przejść i zobowiązał burmistrza do działania. Ustalenia te zostały przez nich jeszcze potwierdzone 14 kwietnia br. "Występujemy z ponownym wnioskiem o uruchomienie przejścia Szczawnica - Leśnica" - wyjaśnił W. Król. - "Dodatkowo o spowodowanie załatwienia tej sprawy zwróciliśmy się do Związku Gmin Podhalańskich, który skupia ponad 80% gmin całego Podhala".

Zdaniem wiceburmistrza, flisacy blokują rozwój ruchu turystycznego w Szczawnicy, a to w pełni tłumaczy konieczność tworzenia tak silnego antyflisackiego lobby; zagrożenie konkurencją flisaków słowackich skwitował krótko: "czy ona będzie?! - nie wiem...". Po chwili stwierdził jednak coś innego.

Uznał, że otworenie tego przejścia leży wręcz w interesie polskich flisaków, ponieważ, jego zdaniem, zwiększy się ilość chętnych na spływ. W rzeczywistości, zgodnie zresztą ze zdrowym rozsądkiem, będzie zapewne wręcz przeciwnie. Po pierwsze dlatego że władze Szczawnicy wnioskuje o otworenie tylko jednego przejścia w Leśnicy (brak zainteresowania drugim z nich tłumaczy tym, że powstałoby ono poza granicami ich gminy). Turyści którzy przyjdą pieszo do Czerwonego Klasztoru, nie mogą przejść na polską stronę, będą spływać, co oczywiste, ze Słowakami. Lecz nawet otworenie drugiego przejścia nie zmieni położenia polskich flisaków, skazanych na niemal pewną utratę turystów, choć z ich punktu widzenia lokalizacja tych przejść jest logiczna, gdyż umożliwia odbywanie wycieczek, przypominających kształtem pętle, z obu stron granicy (np. Leśnica - Trzy Korony - Czerwony Klasztor, lub z polskiej strony: Szczawnica - Czerwony Klasztor - Trzy Korony - Szczawnica). Wynika to z faktu, iż prze-

ciętni turyści po przejściu przełomem Dunajca, a więc 9 km tak się zmeczą, że nie będą mieli sił by dotrzeć do polskiej przystani położonej jeszcze 6 km dalej. Stąd będą korzystać z usług słowackich i to nawet wtedy gdyby były one droższe od polskich, bo będzie to najprostszy sposób powrotu do Szczawnicy.

Jakby nie zważając na wszystkie aspekty tej sprawy, W. Król zapewnił, że Szczawnica "domek nawet niebrzydki" dla 4 celników postawi tak szybko, że przy dobrym układzie przejście może zostać uruchomione jeszcze w tym roku. Przy tym, sprawę tę, jak się wydaje, władze Szczawnicy traktują jako problem w rodzaju "tajne przez poufne" i nie zamierzają o niczym informować flisaków, bo jak mówił wiceburmistrz, i "tak to do nich dotrze...". A tymczasem flisacy jeszcze w połowie kwietnia br. byli przekonani, że spór o przejścia został zamknięty lub przynajmniej znacznie odsunięty w czasie. O tym że jest inaczej dowiedzieli się - jak powiedział Stefan Laskowski, prezes Stowarzyszenia Flisaków - dopiero z komunikatu w prasie! A przecież dla ponad 500 polskich flisaków zamieszkałych w pięciu okolicznych wsiach, może wiązać się to z utratą stałego zarobku, a w Sromowcach Wyżnych gdzie na około 1000 mieszkańców jest 250 flisaków i w Sromowcach Niżnych - 230 flisaków, widmo bezrobocia zajrzy do niemal wszystkich tamtejszych rodzin od pokoleń utrzymujących się przecież głównie z flisactwa.

Dla zwykłego turysty czytelne jest pojęcie: spływ przełomem Dunajca, stąd informacje o długości spływu przyjmuje mimochodem.

Duże znaczenie ma to natomiast dla flisaków: Polacy płyną dłużej - 18 km, a więc i drożej, Słowacy - niespełna 11 km (od Czerwonego Klasztoru do ujścia Leśnickiego Potoku) i krótsza jest także droga dowozu ich łódek z przystani dolnej do górnej. W ubiegłym roku polski spływ kosztował 95 tys zł oraz 5 tys za wstęp do PPN, słowacki 100 koron, czyli ok. 50 tys zł i, co spostrzegli wysłani na "przeszpiegi" do konkurencji polscy flisacy, ceny te były "ruchome". Kiedy w maju było niewielu turystów, Słowacy płynęli za 60 koron, ale już w lipcu, przy dużym natężeniu ruchu turystycznego, cena spływu podskoczyła do 200 koron. W rozpoczynającym się sezonie polski spływ kosztował będzie 120 tys zł, i 7 tys. za wejście do PPN, słowacki także ma podrożeć, ale w dalszym ciągu będzie tańszy niż u nas.

Największą popularnością spływ - jedna z najstarszych na świecie organizowanych nieprzerwanie imprez dla turystów - cieszył się w latach 1980. Ceny nie spływało wówczas ok. 300 tys osób i flisacy wieźli gości nierzadko 2 razy

dziennie. Przełom lat 80/90 przyniósł znaczne zmniejszenie ruchu na Dunajcu, w ubiegłym roku przewieziono tylko 140 tys, co oznacza powrót do wielkości z początku lat 60. Dlatego też, przy większej niż wówczas liczbie flisaków, wypływa się co najwyżej dwa razy w tygodniu. W ub. roku tylko raz się zdarzyło, że spłynęło jednego dnia 220 łodzi z ponad 250 czekających w kolejce. Tymczasem po słowackiej stronie przewieziono w 1993 r. ponad 30 tys osób - nieco więcej niż w "złoty" latach 80.

Mimo mocno zróżnicowanej frekwencji (bywają dni kiedy ilość spływających łodzi zmniejsza się do kilku, kilkunastu) zarobki wszystkich polskich flisaków są wyrównane. Jest to wynikiem "starej demokracji", jak sami mówią o mechanizmie spływów, dzięki któremu każdy z nich płynie niemal identyczną ilość razy w sezonie, choć trwa on aż 6 miesięcy. Na początku sezonu - opowiadał Szczepan Janczy, prezes Koła w Sromowcach Wyznych - ustalana jest kolejność według której będą płynąć, po spłynięciu, na które czekają z braku chętnych nieraz kilka dni, wracają na koniec kolejki, by znów czekać nieprzewidywalny czas na następną możliwość zarobienia 450 tys (tyle zarabiają na 1 spływie przy pełnym komplecie - 10 gości). W ubiegłorocznym sezonie zarobili przeciętnie ok. 24 mln, z czego, w przypadku osób nigdzie indziej nie pracujących, po potrąceniu różnych składek, pozostało im ok. 16 mln. Koszt nowej łodzi, która starcza na 2-3 lata, gdyż ostatnio ich spody szybciej "drżą się" o kamienie z powodu niskiego stanu wody, to obecnie - jak wyliczył młody flisak Zdzisław Salamon, członek Zarządu Koła Stowarzyszenia Flisaków w Krościenku - wynosi około 10 mln zł.

Nie są to jak widać wielkie pieniądze, a mimo to dostać się do zawodu flisackiego, o tradycji wg jednych mającej blisko 170 lat, a wg innych sięgającej nawet XV w., nie jest łatwo. Aby zostać flisakiem, trzeba pochodzić z jednej z 5 położonych nad Dunajcem wsi: Sromowiec Wyznych i Niżnych, Czorsztyna, Szczawnicy lub Krościenka i zmieścić się w limicie przyjęć, który wynosi ok. 20 osób rocznie. Trzeba znaleźć mistrza, na którego łodzi praktykuje się przez 3 lata. Po ich upływie należy zdać egzamin teoretyczny i praktyczny - samodzielnie spłynąć przełomem. Zdanie go otwiera następny, 3-letni okres czeladnictwa, zakończony egzaminem na mistrza flisackiego. Zdawałoby się, że 6 lat nauki to dużo, ale w ocenie starych flisackich wyg, jest to minimum niezbędne do poznania tego trudnego, ich zdaniem, fachu. Dlatego też polscy flisacy są "zgorznięci", że Słowacy swoich flisaków, którzy pochodzą z terenu całego kraju i stąd nie są tak jak

Polacy od dzieciństwa oswojeni z Dunajcem, szkołą zaledwie 3 miesiące. "Wyczuwamy, że gdyby pływali 3 sezony tak jak my, to by im nie zaszkodziło" - powiedział dyplomatycznie Tadeusz Kaliks, przewodniczący flisackiej komisji kwalifikacyjnej. Z tego też powodu, choć bezpieczna odległość między łodziami wynosi 20 m, to Polacy nauczeni doświadczeniem, gdy mają za lub przed sobą Słowaka - zwiększają ją do 60 m. Czasem zdarza się, że w rejonach najbardziej niebezpiecznych, przybijają nawet do brzegu, by Słowak odpłynął na bezpieczną odległość. Szczególnie zagrożeni poczuli się, kiedy po słowackiej stronie łódź zaczął prowadzić 14-letni chłopak. Nie "zdzierzyli" - donieśli o tym służbie granicznej.

Dobry flisak musi być znakomitym gawędziarzem. Nie wolno jednak wierzyć we wszystko co mówi, gdyż jak sami podkreślają "dobry flisak na zadane pytanie musi odpowiedzieć natychmiast i mówić głosem pełnym przekonania, nawet gdy nie zna odpowiedzi." Jeszcze dziś z podziwem wspominają postać słynnego przed laty Władysława Waradzyna mówiąc: "ten to był wodolejca!". Z łatwością wymyślał "gadki" i "do-wcipy", a nawet tworzył własne nazwy dla okolicznych skał i np. jedną z nich nazwał Kazimierzowską Górką, by tylko zadowolić klienta zainteresowanego legendą o Janie Kazimierzu uciekającym przez Pieniny przed Szwedami.

Płynie Dunajec i zmieniają się opowieści flisaków. Dawniej w skałach tego niezwykłego przełomu dostrzegali i pokazywali turystom zarys wilczego łba, kopy siana, głowy cukru, postaci zakonnicy, mnichów, a nawet orła polskiego. Dziś w tych samych miejscach niektórzy z nich zaczynają widzieć i wskazywać klientom sylwetki "gołych bab". Modyfikacji ulegają też przekazywane przez nich legendy i podania. Piękną legendę o grającym na fujarce pasterzu, któremu król węży zabierał owce, zamienili na opowieść o grającym na fujarce bacy straconym w przepaść przez barana "wkurzonego słuchaniem wciąż tej samej melodii".

Jednym z najpiękniejszych wrażeń wynoszonych ze spływu przełomem Dunajca jest poczucie przebywania wśród dzikiej, niemal dziewiczej przyrody. Z rzadka tylko dobiegają głosy nielicznych turystów z drogi prowadzącej przełomem. "Ludziom płynącym na łódkach zdaje się, że są tam, wśród nienaruszonej przyrody - jedyni" - mówią flisacy. Ale może już w najbliższym czasie ta cisza i spokój przestanie istnieć. Po otwarciu przejścia w Leśnicy drogą przełomem, jako że naturalnie powiązana jest z naszą stroną, będą "walały tabuny" i to takie jak np. Doliną Kościeliską, gdyż z polskiej strony w Pieniny przyjeżdża o wiele wię-

cej turystów niż ze słowackiej. Słowacy mają bowiem do wyboru swoje liczne rozległe pasma gór, lepiej zagospodarowane turystycznie i mające więcej atrakcji aniżeli leżące na krańcu ich państwa - Pieniny. Potwierdzają to dane dyrektora PPN, który wskazuje, że w ub. roku Pieniński Park Narodowy odwiedziło ok. 250 tys turystów, a słowacki około 50 tys i to przede wszystkim dla głównej atrakcji jaką jest spływ. Droga pienińska, poprowadzona przełomem Dunajca pod koniec XIX w. integralnie wiązała się z Polską, gdyż zbudowana dla kuracjuszy szczawnickich, kilkakrotnie skracala dotarcie do jednej z ówczesnych atrakcji turystycznych, Czerwonego Klasztoru, jednego z pierwszych "przystanków" spływu, do którego musiano wcześniej docierać nędznym gościńcem dookoła Pienin, "furkami", w kurzu lub błocie. Kiedy znalazła się po słowackiej stronie granicy, niemal przestała być uczęszczana; dziś zaczyna po niej chodzić tysiące polskich turystów, a "co to będzie za atrakcja płynąć obok tłumów ludzi" podkreślają flisacy którzy bronią ciszy i dziewiczości tych miejsc i nie chcą "zakopiańskiego" deptaka zamiast wciąż dzikiego przełomu. Jeśli jeszcze sprawdziłyby się pogłoski, iż Słowacy skupują dorożki, by drogą pienińską wozić nimi turystów, cały urok przełomu - pryśnie.

A jest to miejsce niezwykle czego dowodzi choćby to, że polscy flisacy mimo dopasowywania się w "gadkach" do wymagań nowoczesnej klienteli wierzą w...legendarne skarby i czary.

Kiedy snują turystom opowieści o "złoty studniach" - starych kopalniach złota, to komentują to między sobą: "ćmoje-boje", ale gdy mówią o współziomkach poszukujących ukrytych w pienińskich jaskiniach skarbów zakonników z Czerwonego Klasztoru nie potrafią utrzymać początkowego chłodnego dystansu. Opowiadają pełni przekonania jak pewnego razu górale kąpiący w Niedziele Palmową kiedy to jedyny raz w roku mają otwierać się tajemne przejścia, salwowali się ucieczką. Uciekali biegiem przez góry aż dwa kilometry bo "ich coś tak wystraszyło". Podobnie jest i w Dolinie Głębokiego Potoku, gdzie tak "postraszyło" amatorów bogactw, że głośno było o tym w okolicy. "Coś w tym musi być", z głębokim przekonaniem mówią flisacy, lecz mimo to co jakiś czas słyszy się o nowych śmiałkach wybierających się po skarby, którzy ich poszukiwaniem bywają tak pochłonięci, że kiedyś nawet i to niedawno musiano organizować pomoc, by ratować z opresji jednego z takich poszukiwaczy skarbów uwięzionego w urwiskach 200-metrowej skały.

Anna Biedrzycka

"Lista Schindlera", już od grudnia 1993 roku obecna na amerykańskich ekranach, od początku uznana została za wydarzenie filmowe nie tylko ostatniego roku. "Lista...to jeden z najważniejszych filmów amerykańskich ostatnich 50 lat i jeszcze 50 lat wcześniej" - napisał jeden z krytyków. Ten słynny już w świecie obraz, o którym mówi się, że zmienił sposób myślenia o holokaście i...Stevenie Spielbergu, został wyróżniony siedmioma Oskarami. Stanowi ekranizację powieści australijskiego pisarza Thomasa Keneally'ego

chach krakowskich domów i odkupiła dla potrzeb filmu.

W głównej roli rewelacyjnie zagrał Liam Neeson. O stworzonej przez niego filmowej postaci wojennego spekulanta, agenta niemieckiego wywiadu, najbliższego przyjaciela krwawego gestapowca Amona Gotha, bon vivanta z wykwintnymi manierami, kobiecizną i pijaka, a jednocześnie "dobrego Niemca" Oskara Schindlera, jedna z kobiet, która przeżyła wojnę dzięki "liście Schindlera" powiedziała: "on nie grał, on był Oskarem Schindlerem."

owników - często artystów, uczonych, dzieci, których przydatność w fabryce tłumaczył zdziwionym Niemcom ich małymi rączkami bardziej nadającymi się do polerowania łusek artyleryjskich - do wybudowanych na terenie fabryki baraków, gdzie dokarmiani kupowaną na czarnym rynku żywnością i chronieni przed chorobami - przetrwali. Gdy sowiecki front zbliżał się do Wisły zapadła jednak decyzja o likwidacji podobozu i przeniesieniu Żydów do Płaszowa, skąd mieli trafić do Oświęcimia i Gross-Rosen. W chaosie

POLSKA PREMIERA "LISTY SCHINDLERA"

go "Arka Schindlera". Do jej napisania przyczynił się Poldek Pfefferberg - Page, polski Żyd, krakowianin, absolwent UJ, podporucznik Wojska Polskiego w kampanii wrześniowej, jeden z "Schindlerowskich Żydów" mieszkający obecnie w Los Angeles, który opowiedział Keneally'emu historię Oskara Schindlera. Książka ukazała się w Nowym Jorku w październiku 1982 r. i została bardzo dobrze przyjęta. Zafascynowała także Stevena Spielberga, który niemal natychmiast wykupił prawo do jej sfilmowania. Upiękniono jednak aż jedenaście lat, w czasie których trzykrotnie zmieniano scenariusz, by reżyser zdecydował się zmierzyć z powieścią, o której mówił w wywiadach, że "miała nieznaną mu kształt"; z tematem, do którego "musiał dojrzeć, rozwinąć swoją świadomość o holokaście".

Spielberg zrobił ten film po mistrzowsku. Czarno-biały obraz wstrząsa publicznością. Zachwyca i przeraża. Atmosferę filmu, pełną przejmującej grozy w pokazaniu żydowskiej zagłady, celnie oddają zdjęcia (Janusz Kamiński) kręcone w sposób niemal dokumentalny, naśladujący autentyczne wojenne taśmy, realizowane często - jak bywa to w dokumentach - "z ręki". Film utrzymany jest w modnej obecnie konwencji dagerotypowej wzmagającej wrażenie autentyczności. O pół dokumentalnym charakterze filmu decydują zdjęcia, z których wiele kręcono w Krakowie, w autentycznych miejscach m.in. w mieszkaniu Schindlera z okresu wojny, jego fabryce na Lipowej, dworcu kolejowym, więzieniu na Montelupich i na Kazimierzu, gdzie niejednokrotnie wystarczyło zdjąć tylko z dachów anteny telewizyjne (Spielberg w zamian za to "poświęcenie" obiecał mieszkańcom nowe), aby kręcić sceny z żydowskiego getta. Podobnie często prawdziwe były kostiumy, których wiele kostiumolog Anna Biedrzycka - Sheppard wygrzebała na stry-

Porusza także kreacja Bena Kingsleya, który gra Izaaka Sterna - nie tylko księgowego fabryki Schindlera, ale przede wszystkim jakby "sumienie" samego Schindlera. Równie dobrze brytyjski aktor Ralph Fiennes wcielił się w postać Amona Goetha, komendanta obozu w Płaszowie, okrutnego sadysty, który strzelał dla rozrywki do ludzi jak do kaczek, a po wojnie został skazany na karę śmierci za zamordowanie - na osobisty rozkaz - 80 tys. osób.

Na artyzm tego filmu złożył się precyzyjny, dynamiczny montaż, w którym sceny przerażające i drastyczne przeplatają się ze scenami ciepłymi i kojącymi pozwalającymi rozładować napięcie. Towarzyszy im przejmująca muzyka, z pięknym motywem przewodnim granym na skrzypcach przez Itzhaka Perlmana.

Film opowiada o losach Oskara Schindlera, sudeckiego Niemca, który przybył w 1939 r. do Krakowa z nadzieją na zrobienie szybkich i dużych pieniędzy. Przejął skonfiskowaną przez Niemców żydowską fabryczkę naczyń emaliowanych "Rekord" na Zabłociu w krakowskim Podgórzu. Wkrótce stała się ona dobrze prosperującą Deutsche Emailware Fabrik, popularnie zwaną "Emalią" produkującą m.in. męzki dla wojska, a później także pociski artyleryjskie, dzięki czemu zakład podlegał ochronie Wehrmachtu i korzystał z wielu przywilejów. Schindler zatrudniał w niej Żydów - prawie darmową siłą roboczą, a ogromne pieniądze przeznaczał na hazard, przyjęcia, kobiety i łapówki. Po likwidacji w marcu 1943 r. krakowskiego getta, którego widok - jak pokazano w filmie - wstrząsnął Schindlerem i spowodował jego duchową przemianę, 1500 ocalałych z rzezi i od wywózki do obozów koncentracyjnych z 68 tys. Żydów - przeniesiono do obozu w Płaszowie, który pod panowaniem Goetha stał się obozem zagłady. Dzięki korupcji, Schindlerowi, temu rekinowi podziemia, udało się przenieść swoich pra-

odrotu niemieckiej armii dzięki łapówkom i szantazom, Schindlerowi udaje się zdobyć 250 wagonów, którymi wywoził 800 swoich pracowników i ewakuować ich wraz z fabryką do spokojnego morawskiego miasteczka Brunnec (Brunnütz). Dla załatwienia transportu sporządził wówczas listę robotników - "listę Schindlera" - na której znalezione się oznaczało przeżycie. 400 kobiet wywieziono jednak wprost do Oświęcimia, skąd Schindler wyciągnął je za brylanty. W dniu kapitulacji Niemiec, uciekł z Brunnlitz, mając na palcu złoty sygnet wykonany przez "swoich" Żydów z wygrawerowaną sentencją z Talmudu "Kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat" oraz certyfikat świadczący o jego niewinności.

W filmowej scenie pożegnania uciekający Schindler, rozpacza ze łzami w oczach, że ocalił ich tak niewielu, choć ma jeszcze samochód i odznakę NSDAP, za które mógł kupić życie jeszcze kilku Żydów. Ta typowo hollywoodzka scena nawet żonie Schindlera, mieszkającej dziś w Argentynie, ponad 90-letniej Emilii Schindler, wydała się nieumotywowana psychologicznie. "Mój mąż nigdy by się tak nie zachował - powiedziała - Zostało to przedobrzone". Są w tym filmie rzeczy jednak o wiele poważniejsze. Zrobiono bohatera z postaci więcej niż kontrowersyjnej. Nie ulega kwestii, że Schindler kierował się zwłaszcza na początku, przede wszystkim wyrachowaniem, chęcią zysku. Później ratował najpierw najbardziej majątnych i zapewne z dużą korzyścią dla siebie. Zarazem jego działania były zapewnianiem sobie znakomitego alibii na okres powojenny.

Nie nie mówią o zasługach Schindlera polskie źródła historyczne. Zbiór wspomnień opracowany przez Władysława Bartoszewskiego i Zofię Lewinównę "Ten jest z ojczyzny mojej" poświęcony zagładzie polskich Żydów, o Schindlerze wspomina tylko raz i to jako dyrektora fabryki. Niezjący już

Stanisław Wincenty Dobrowolski, przewodniczący krakowskiej Rady Pomocy Żydom, w wielu tekstach publicystycznych, a także w książce "Memuary pacyfisty" całkowicie neguje zaśluzę Schindlera. Stwierdza kategorycznie, że "Żegota", która miała dobrą sieć łączników ze społeczeństwem żydowskim również w Płaszowie, nie służyła o żadnych humanitarnych gestach Schindlera. Dobrowolski pisze o nim jako o "pacyfście ze strachu", który sowicie opłacany, był po prostu trochę inny niż hitlerowcy. Wskazuje na celowe urabianie legendy agentowi Abwery, który jako szpieg był w Krakowie przed 1939 r. i który później był jedynie "koninkaturalnym opiekunem Żydów" wykorzystywanych dla ogromnych i wciąż nienasyconych potrzeb armii niemieckiej. Pieniądzy i żywności dla "Schindlerowskich" Żydów dostarczała żydowska organizacja "Joint" oraz "Żegota", co podkreśla także sekretarz krakowskiej "Żegoty" Władysław Wójcik. Żydzi, zeznający po wojnie w procesie komendanta załogi SS obozu w Brunnlitz, także nie wystawili Schindlerowi dobrego świadectwa. Wątpliwość, czy film Spielberga nie będzie historią o "dobrym Niemcu i złych Polakach" budziło już pojawienie się sceny, w której polska dziewczynka rzuca kamieniami w idących do getta Żydów i woła z nienawiścią: "Zęgnajcie Żydzii". Najbardziej jednak uderza napis zamieszczony w zakończeniu filmu, że w Polsce mieszka obecnie niecałe 4 tys. Żydów, gdy osoby z "listy Schindlera" i ich potomków szacuje się na liczbę 6 tysięcy rozsiadanych na całym świecie. Pretensje z powodu takiego zestawienia i takich danych wyraził tuż po premierze znany literat Jan Józef Szczepański. Kiedy podczas konferencji prasowej zwrócono reżyserowi uwagę na dostrzeganie - już w Ameryce - antypolskich akcentów w filmie, m.in. dlatego, że w scenach z Oświęcimia brak języka niemieckiego pojawia się za to parę "głośnych komend po polsku", udzielił, wymijającej, a nawet nie do końca prawdziwej odpowiedzi, bo Spielberg w kinie może wszystko: "Film jest zrobiony po angielsku. I Polacy i Niemcy, i wszyscy na filmie mówią po angielsku. I gdyby to był film produkcji niemieckiej czy polskiej, to sytuacja byłaby wtedy zupełnie inna." Wiele innych osób, zwracało uwagę na ten właśnie niedopowiedziany charakter niektórych scen.

Kraków przygotowywał się do tej, iscie hollywoodzkiej premiery już od dawna. Pomimo ściśle ustalonego programu wizyty i tak nie obyło się bez niespodzianek. Prosto z samolotu Spielberg przesiadł się do czerwonego audii i z bardzo dużą szybkością pojechał do Oświęcimia - Brzezinki. "Chcia-

łem tuż przed polską premierą raz jeszcze odwiedzić obóz w Brzezince" - powiedział gość zaskoczonym niezapowiadaną wizytą Jerzemu Wróblewskiemu, dyrektorowi Państwowego Muzeum w Oświęcimiu. Reżyser i jego żona złożyli kwiaty pod pomnikiem, a później stali chwilę przy ruinach krematorium. W drodze powrotnej Spielberg nieoczekiwanie zatrzymał się przy stojących na poboczu drogi dwojgu starych ludziach na chwilę rozmowy, której tłem były druty ogradzające były obóz śmierci.

Dużą niespodzianką sprawił Spielberg statystom i osobom, które brały udział w powstawaniu filmu pojawiając się po specjalnym pokazie o godz. 12. w kinie "Warszawa". "Rozpoznaj twarze wielu z was" - mówił dziękując im za pracę reżyser, i chociaż był umówiony w Wierzyńku na obiad, licznie rozdawał autografy. Oczekujący na reżysera przed restauracją krakowianie ożyli się wkrótce po 15. kiedy dobiegły ich dźwięki syren i nadjechała kolumna wozów z policyjną eskortą. Był to jednak "tylko" wicepremier Aleksander Łuczak. Kilkanaście minut później pod Wierzynek dotarła manifestacja protestująca przeciwko umorzeniu śledztwa w sprawie śmierci Stanisława Pyjasa zamordowanego 17. lat temu przez SB.

Spielberg przybył do Wierzyńka spóźniony o 40 minut. W trakcie aperitif'u wręczono mu obraz Mariusza Lipińskiego o tematyce żydowskiej, wybrany przez specjalną komisję krakowskiego magistratu spośród kilkunastu innych prac. Obiad dla 40 gości podano w Sali Rycerskiej i Sali Zegarowej. Spielberg zajął honorowe miejsce, a towarzyszyli mu wicepremier Aleksander Łuczak i prezydent Krakowa Józef Lassota. Gość nawet nie spróbował wykwintnych potraw przygotowanych z tej okazji przez szefa kuchni, lecz poprosił o...ruskie pierogi.

Organizatorzy bardzo dbali o "niezakłócanie atmosfery". O ile wielu łowcom autografów jakoś udawało się dotrzeć do Spielberga, to czekający przed wejściem do studia telewizyjnego w Łęgu na przyjazd Spielberga na konferencję prasową starszy człowiek, który chciał powiedzieć reżyserowi "jak to było naprawdę", nie miał żadnych szans. Przepuszczalnie z tego powodu ekipa Spielberga podjechała nieoczekiwanie pod boczne wejście.

Na konferencji prasowej o 17. reżyser podkreślał, że "nie chodziło mu o zrobienie biznesu, ale o wzbudzenie zainteresowania u młodych ludzi, Amerykanów i mieszkańców innych krajów świata, którzy bardzo niewiele wiedzą na temat holocaustu". W trakcie konferencji zamienił także kilka słów z przedstawionym mu przez L. Page'a, ubranym w pasiak - Józefem Rednerem - więźniem obozu w Płaszowie.

W zasadzie, na uroczystą premierę (o 19.) do oświetlonego i mocno oświetlonego kina "Kijów" nie przybyła żadna z zaproszonych polskich osobistości, choć na premierze amerykańskiej był nawet prezydent B. Clinton. W Krakowie nieobecni byli: L. Wałęsa (podróżował właśnie do Indii), W. Pawlak (uczestniczył w spotkaniu klubów poselskich SLD i PSL), A. Olechowski, J. Oleksy, M. Strąk, A. Struzik, A. Strzembosz, K. Dejmek, T. Mazowiecki, J.K. Bielecki, H. Suchocka, M. Jagiełło, J. Glemp i inni "grający pierwsze skrzypce" w kraju. Nie najlepiej przedstawiała się organizacja premiery. Organizatorzy - "ITI Cinema" - numerowali zaproszenia, tworząc budzący wiele emocji "towarzystki ranking". Przede wszystkim zaś, był taki bałagan organizacyjny, że według listy, nazwanej uszczypliwie przez prasę "listą Spielberga", zapowiadało się, że np. A. Wałdziej przyjdzie siedzieć na kolanach A. Michnika, a arcybiskup krakowski F. Macharski podzieli się miejscem z K. Kieślowskim. Problemu jednak nie było, ponieważ z osób z "dużymi nazwiskami" zjawili się tylko: A. Łuczak, J. Zaorski, D. Fikus, Z. Niemczycki. Znakomitą większość na premierze stanowił establishment krakowski.

Uwagę wchodzącego do kina Spielberga zatrzymała ponownie demonstracja studentów w sprawie Pyjasa. Reżyser wziął manifestujących za swoich... gorących wielblicieli. Po uroczystości otwarcia projekcji i kilku minutach spędzonych na sali kinowej Spielberg wymknął się z kina cicho i niepostrzeżenie. Gość pojechał na krakowski Kazimierz, gdzie odwiedził nowo powstałe Centrum Kultury Żydowskiej. W kameralnym gronie spotkał się z przedstawicielami społeczności żydowskiej. Wyszedł obdarowany prezentami - książkami i obrazami. Chwilę później udał się na prywatną kolację do Anny Jeziornej, która przed laty zasłynęła jako założycielka szkół społecznych w Polsce, do jej zacisznej, wypełnionej blaskiem świec kawiarni, położonej o kilka przecznic od Żydowskiego Centrum Kultury. Nie gościł tu tak długo jak się spodziewano - już po 21. opuścił Kazimierz.

Dla przejeżdżającego ciasnymi ulicami Krakowa Spielberga wstrzymywano ruch drogowy, aby kolumna jego samochodów mogła przejechać bez przeszkód. "To wszystko dla mnie?" - dziwił się reżyser. - "Czuje się jak król...". Po 12 godzinnym pobycie opuścił Kraków. Odleciał do Tel Awiwu na kolejną premierę.

Anna Biedrzycka

W latach 50. w powstającej dopiero Nowej Hucie było więcej restauracji, barów i kiosków z alkoholem niż w całym Krakowie, centrum turystycznym powojennej Polski. Natomiast, jak przystało na wzorcowe miasto komunizmu - nie było tam kościoła. Walki o jego powstanie są jednym z najmniej znanych wydarzeń naszej powojennej historii, mimo że polata się w nich krew.

W pierwszym socjalistycznym mieście Polski Nowej Hucie, w 1950 r. niemal w każdym bloku był tzw. czerwony kącik, gdzie co najmniej raz w tygodniu odbywały się "dobrowolne" prelekcje na temat ułomności kapitalizmu i szczęścia jakie ofiarowuje ludzkości komunizm. Równocześnie na ulicach miasta miały miejsce rozliczne bójki i awantury; kwitło pijaństwo. Demoralizowane w ten sposób tamtejsze społeczeństwo miało być spolegliwe, zupełnie inne niż reakcyjny, "strupieszający" Kraków, który zawiódł oczekiwania władz i nie powiedział "3 x tak", a na dodatek w 1946 r. obchodził i to manifestacyjnie, nie tę uroczystość co trzeba: zamiast "Święta Pracy", rocznicę 3 maja. A jednak w tym, z założenia ateistycznym mieście, które zaczęto budować w 1949 r. Krakowowi "za karę", ludzie zaczęli domagać się kościoła. Przede wszystkim dlatego, że przybywający tu z całej Polski, wiedzeni wizją lepszego życia, nie potrafili żyć bez Boga i kościoła, ale za to w służbie obcej im z domu, wychowania - ideologii. Nie spodziewali się jednak, że walcząc o swój kościół zapiszą odrębną kartę w powojennych dziejach buntów społeczeństwa polskiego przeciw nadużyciom totalitarnej władzy. I że pośrednio wpłyną w ten sposób na losy całego Kościoła w Polsce.

"Kościół w Nowej Hucie nie będzie" - zapewniał nieodmiennie przez kolejne cztery lata od eregowania w 1952 r. parafii Nowa Huta - Bieńczyce obejmującej nowopowstałe osiedla, szef krakowskiego wydziału wyznań zwracającym się w tej sprawie licznym mieszkańcom, gdyż miasto rozrastało się błyskawicznie (z 20 tys w 1952 r. do 100 tys w 1960). Nadzieję na zmiany przyniosła odwilż 1956 r. Wtedy też zawiązał się Tajny Komitet Budowy Kościoła. 27 listopada 12-osobowa grupa nowohuckich robotników wyjechała do Warszawy na rozmowy z Władysławem Gomułką w Urzędzie ds. Wyznań. Wrócili dopiero po ponad miesiącu, ale za to z dobrą wiadomością: jest zgoda na budowę kościoła! W styczniu 1957 r. zarejestrowano, jako stowarzyszenie, Komitet Budo-

wy Kościoła, który liczył ponad 10 tysięcy członków - mieszkańców Nowej Huty. 17 marca 1957 r. w obecności tłumów wiernych z Nowej Huty i Krakowa arcybiskup Eugeniusz Baziak poświęcił krzyż i plac budowy. Uroczystość tą jak i poprzedzającą ją imponująca rozmiarami i wyglądem (liczne grupy w strojach regionalnych) procesję mieszkańców prowadzoną przez orkiestrę Huty im. Lenina, nagrało i wyemitowało wraz z komentarzem o wolności Kościoła w PRL - Polskie Radio.

W OBRONIE KRZYŻA I WOLNOŚCI

W czerwcu 1958 r. wykonano pierwsze wykopy pod fundamenty kościoła. I na tym jego budowa utknęła - skończył się bowiem okres przychylności władz dla idei budowania świątyni w socjalistycznym mieście. Pretekstem dla tej decyzji stał się projekt obiektu, wyloniony zresztą na drodze międzynarodowego konkursu spośród 100 nadesłanych prac, w którym zakładano, że w podziemiach kościoła znajdą się sale kulturalno-katechetyczne. Jego autorem zarzucono, że "chcieli tylko zarobić i upiec pieczęć polityczną". Następnie uzależniono decyzję o kontynuowaniu budowy od odwołania proboszcza. Kuria chcąc wszelkimi możliwymi sposobami ratować zagrożoną budowę dokonała zmiany na tym stanowisku, ale niczego to nie zmieniło.

14 października 1959 r. Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa uchyliło decyzję o lokalizacji kościoła, twierdząc iż plac stanowi własność państwa i powstanie tam szkoła. Wkrótce też Urząd Spraw Wewnętrznych Prezydium WRN rozwiązał Komitet Budowy Kościoła i ograbił go z zebranych (zdeponowanych w banku) pieniędzy oraz zgromadzonych materiałów budowlanych bezprawnie przekazując je Funduszowi Budowy Szkół. 19 kwietnia pisemnie zażądano usunięcia z placu budowy krzyża "w nieprzekraczalnym terminie do 26 kwietnia". Proboszcz odmówił jednak wykonania tego polecenia władz do czasu rozstrzygnięcia odwołania wniesionego do URM-u przez Kurię Metropolitalną lub wyznaczenia nowego miejsca pod budowę kościoła. List odczytano podczas niedzielnej kazania 24 kwietnia i odtąd ludzie zaczęli pilnować krzyża. Rozpoczęła się też nagonka w prasie, a jeszcze przed upływem wyznaczonego terminu za-

sypano spychaczami wykopy pod fundamenty kościoła.

Wydarzenia, które przeszły do historii pod nazwą "obrona krzyża nowohuckiego" rozpoczęły się 27 kwietnia. Tego dnia na placu zjawili się 4 wyraźnie nietrzeźwych mężczyźni. Przy okrzykach, wtedy jeszcze nielicznych mieszkańców, głównie kobiet i dzieci: "świętokradcy, zostawcie", zaczęli wykopywać krzyż. Gdy przechylił go, próbując wydobyc z ziemi, wokół nich był już rozgniewany tłum. Przepędzono robotników i osadzono krzyż z powrotem. Ludzie już go nie odstępowali: modlili się, śpiewali pieśni religijne, kładli kwiaty i zapalali świece. Ściągnięte szybko milicyjne posiłki próbowały palkami rozprężyć zgromadzonych i wciąż napływających ludzi.

Odpowiedzią atakowanych były gwizdy i okrzyki: "My chcemy Boga", "Precz z komunizmem".

Około południa Nowa Huta została zamknięta, a szczególnie gęsty szpał milicyjnych i wojskowych posterunków (w Ruszczy p. Krakowem przygotowano działa i karabiny maszynowe) oddzielał ją od strony Krakowa. Do Huty ściągano samolotami z różnych stron południowej Polski (m.in. z Katowic, Kielc, Radomia, Jasła) służby specjalne, ciągnęły tam też kolumny samochodów ciężarowych i opancerzonych. Oba miasta wówczas przemierzali jeszcze tylko taksówkarze. Oni właśnie przekazywali krakowianom wiadomości o "rewolucji w Nowej Hucie". O 13. tłum pod krzyżem był już tak duży (dołączali robotnicy ze zmiany porannej w hucie), że oderwał się od krzyża i zaczął w dwóch pochodach kraść po mieście wołając "Chcemy kościoła", "Chcemy księdza" śpiewając pieśni, również robotnicze. Pierwsze duże starcia nastąpiły ok. 15. kiedy dołączyli kolejni mężczyźni z kombinatu. Do największego z nich, które dało początek regularnym walkom, trwającym do późnej nocy, a skoncentrowanym wokół krzyża i budynku Dzielnicowej Rady Narodowej, doszło o 17. Tłum, który wdarł się do tego budynku palił akta m.in. spraw karnych za nieoddawanie przymusowego kontyngentu zboża, trzody. Tłuczono szyby, wyrzucano przez okna kosztowne kryształki, podpalono samochód jakiegoś partyjnego dygnitarza. Płonęły kioski Ruchu. Przeciw protestującym, jak i przypadkowym ludziom, użyto petard, armatek wodnych (woda zawierała domieszkę farby; "znaczonych" w ten sposób ludzi wyłapywali tajniacy i milicja), granatów z gazem łzawiącym i strychnicy. Jęki bitych, ujadanie psów, płacz i

krzyki uciekających mieszały się z krzykami, gwiazdami kolejnych wychodzących na ulice, z młotkami, sztabami w rękach, u których bezwzględność działań służb specjalnych wzbudzała jeszcze większą determinację. Około 19. zaczęła się strzelanina. Wieczorem, o 21. w całej Hucie wyłączono prąd. Pod osłoną ciemności przygotowywano się do ostatecznej pacyfikacji miasta. Jednocześnie był to element walki psychologicznej - wzbudzić grozę, zwiększyć strach. W tych całkowitych ciemnościach jeszcze wyraźniej widać było lunę bijącą nad krzyżem, od morza palących się przy nim świece. Równocześnie z włączeniem prądu (godz. 22.) do ataku ruszyła milicja, ORMO, milicja robotnicza. Najpierw rozprawiono się z tłumem pod krzyżem, a ostatni broniący go i trzymający się go kurczowo byli odrywani od niego siłą i bici po palcach tak długo, aż go nie puścili. "Kiedy kilkuosobową grupą dotarliśmy do miejsca położonego ok. pół kilometra od krzyża ok. 23.30. znów było zupełnie ciemno, uderzył nas w oczy gaz łzawiący, pod nogami chrzęściło szkło, z dala słychać było śpiewy: "Gdy naród do boju wystąpił z orężem ...", potem wrzaski, krzyki: 'Ge-stapo' i...pojedyncze strzały" - wspominał świadek tych wydarzeń Adam Macedoński - Napotkani przez nas robotnicy zaczęli prowadzić nas pod krzyż mówiąc: 'Czekamy na was studenci, bo tam pod krzyżem mordują Polaków'. W pewnej chwili musieliśmy się zatrzymać, gdyż nie można było przejść. Ulicą szedł kilkusetosobowy pochód aresztowanych kobiet i mężczyzn skutych łańcuchami za ręce i nogi, a po bokach milicjanci z psami. Grozę tego, majającego w głębokich ciemnościach widoku, wzmagalo dzwonienie łańcuchów i ujadanie psów." Równocześnie z mieszkańcami, a zwłaszcza hoteli robotniczych, SB i MO wyłapywało wszystkich podejrzanych o udział w zamieszkach. Wokół krzyża do późnej nocy podwójny rząd milicjantów stojących na rozstawionych nogach w hełmach bojowych z pistoletami maszynowymi. Do późnej nocy ulice i chodniki (niektóre ulice były naprędce zabarykadowane) przemierzały wozy opancerzone, lano tony wody z armatek wodnych, tyralierami ścigano ludzi. Zdaniem świadków najwięcej ludzi postrzelono i zabito właśnie w nocy (po wyjściu nocnej zmiany o godz. 1.). Byli też ranni wśród milicjantów - później ich hełmy i palki...sprzedawały dzieci. Następnego dnia, 28 kwietnia, ludzie znów gromadzili się przy krzyżu, modląc się i placząc od stęzalego w powietrzu gazu. Rozpędzani, uparcie powracali. W mieście trwały aresztowania. Opór powoli wygasł. 30 kwietnia wyruszyła z Krakowa ok. 200-osobowa grupa studentów. Rozpędzono ją pałkami w połowie drogi do Huty. Do 1 maja zostały usunięte wszelkie ślady walki.

W obronie nowohuckiego krzyża polecała się krew. Nikt do końca nie wie jednak ile osób zginęło. Według informacji z końca kwietnia 1960 r. zaprzyjaźnionego z A. Macedońskim lekarza krakowskiego pogotowia, w szpitalach od pobicia zmarło 17 ludzi. Mieszkanca Nowej Huty, z krakowskiej Rodziny Katyńskiej, była świadkiem przejechania dziewczynki przez wóz z armatką wodną. Do dziś żyje w Nowej Hucie ksiądz, który chował zastrzelonego 28 kwietnia. Oficjalne źródła, mówią tylko o rannych i zdaniem wielu świadków podają znacznie zaniżone dane. Mówią one bowiem o 181 rannych (w tym 15 ciężko) milicjantach i esbekach, a tylko o 23 rannych cywilach. Wiadomo jednak, że wielu rannych nie zgłosiło się do państwowych placówek służby zdrowia w obawie przed wyłapaniem przez milicję i oskarżeniem o udział w zamieszkach. Równocześnie w prasie krakowskiej pojawiły się informacje, że w ostatnich dniach kwietnia pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy wielu osobom pogryzionym przez psy. Zatrzymano, wedle oficjalnych danych, ponad 500 osób, sąd skazał 87 z nich na kary więzienia od pół roku do 5 lat, 4 osoby na karę aresztu, a wobec dalszych 119 osób orzeczono kary grzywny. Przez cały maj wyszukiwano winnych posługując się m.in. zdjęciami i taśmami filmowymi, które nakręcono podczas walk ulicznych, a wielu ludzi widząc ekipę filmową ubraną w batledressy naiwnie uwiaryło, że to... "telewizja amerykańska". Najłagodniejszą formą represji było zwolnienie z pracy. Zwalniano nie tylko zatrzymanych, ale nawet tych, których wylegitymowały milicyjne patrole. O skali takich represji świadczy fakt, że jeszcze przez wiele miesięcy później w prasie polskiej ukazywały się ogłoszenia o naborze robotników o niemal wszystkich zawodach do...pracy w kombinacie.

15 maja z okazji wyjątkowo hucznie obchodzonego tego roku "Dnia Hutnika" odbyła się w Nowej Hucie "wesola niedziela". Przyjechali najwyżsi dygnitarze partyjno-rządowi, m.in. Gomułka, Kliszko, Jaro-szewicz, a z gości zagranicznych wicepremier Chin. Gomułka w swoim przemówieniu podczas oficjalnej akademii potępił "niedawne chuligańskie ekscesy", a "awanturników i chuliganów podszytanych przez klerykałów" nakazał "usunąć poza obręb miasta, w którym przecież coraz silniej dominuje świadomość wielkoprzemysłowych, zdyscyplinowanych, oddanych sprawie socjalizmu robotników". W sierpniu i wrześniu 1960 r. rozwiązano w Krakowie wiele stowarzyszeń religijno-społecznych, a w wyniku przeprowadzonych kontroli bibliotek w seminariach duchownych skonfiskowano część wydawnictw.

Krzyż pozostał na swoim miejscu. Stoi obok szkoły. Kościół zbudowano gdzie indziej: na placu obok starej kapliczki w daw-

niej wsi Bieńczyce, w której w 1952 r. eregowano nową parafię. Po 7 latach rozlicznych trudności (wyrażono zgodę tylko na rozbudowę kaplicy, przy czym każdy kolejny etap tej rozbudowy wymagał odrębnej akceptacji) i nękań administracyjnych związanych z uzyskaniem zezwolenia, w 1967r. budowa kościoła ruszyła ponownie. Po 10 latach jej trwania, - kiedy, jak wspomina proboszcz tej wówczas największej w Polsce, bo łączącej blisko 100 tys wiernych parafii, "stałe bał się, że albo jego zamkną, albo budowę", nowohucka "Arka Pana", jak nazwano kościół ze względu na bryłę architektoniczną, (opartą na nowym projekcie) została poświęcona przez kardynała Karola Wojtyłę.

Od kwietniowych wydarzeń 1960 r. w Nowej Hucie (podobne, ale na małą skalę miały miejsce nieco wcześniej w Przemyśle i Zielonej Górze), zmieniono strategię walki z Kościołem, a władze zaprzestały w Polsce zabrania (choć nadal utrudniały) budowy kościołów. Spontaniczny wybuch protestu mieszkańców Nowej Huty, początkowo o charakterze religijnym, przerodził się w wybuch protestu przeciwko polityce władz. I tak też się z nim rozprawiono.

W 19 rocznicę obrony krzyża - 28 kwietnia 1979 r. zawiazano Chrześcijańską Wspólnotę Ludzi Pracy, i pragnąc przypomnieć te wydarzenia, wydawanemu przez nich pismu podziemnemu nadano tytuł "Krzyż Nowohucki". O stopniu zaangażowania członków tej wspólnoty świadczyć może fakt, iż pierwsze cztery numery tego pisma, mającego do 40 stron objętości, każdorazowo były przepisywane na zwykłej maszynie do pisania w ilości 500 egzemplarzy! Rok później założono własne, podziemne Wydawnictwo "Krzyża Nowohuckiego".

Sam krzyż, jako że pierwotnie z lichego drzewa (świerk lub sosna) w latach 70. zaczął gnąć i chylić się ku upadkowi. Strzegła go wówczas skrzętnie milicja, by nie wymieniono go na nowy. Liczono, że z chwilą jego zwalenia się, problem tego krzyża przestanie istnieć. Jednakże ludzie byli sprytniejsi: przygotowany solidny debowy krzyż w końcu lat 70. błyskawicznie osadzono w miejsce zniszczonego gdy 1 maja milicjanci opuścili na chwilę posterunek. W ostatnich latach krzyż ten zamieniono na jeszcze solidniejszy - metalowy.

Anna Biedrzycka

Materiał powyższy powstał głównie w oparciu o niepublikowane do tej pory relacje uczestników tych wydarzeń gromadzone przez Adama Macedońskiego - współzałożyciela Instytutu Katyńskiego w Polsce, Chrześcijańskiej Wspólnoty Ludzi Pracy oraz założonej kilka lat temu (1988) Wspólnoty Obróńców Krzyża. Dopełnieniem były nieliczne artykuły prasowe, m.in. Stanisława Misiaka "Mieć swój kościół" (1990).

